Nr. 109 We Lwowie Środa dnia 20 Kwietnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Deputacje kwot.

Lwów 19. kwietnia.

O dotychczasowym przebiegu rokowań między obiema deputacjami kwotowemi otrzymujemy z Wiednia ze strony kompetentnej następujące doniesienie:

Z rozpoczęciem rokowań postawiono ze strony węgierskiej pytanie, czy i co deputacja austrjacka ma do zauważenia w obec drugiego nuncjum węgierskiego. Na to odpowiedziano ze strony austrjackiej, iż w obec tego, iż nuncjum węgierskie w dwóch najważniejszych punktach, t. j. w sprawie praecipuum Pogranicza wojskowego i w sprawie obniżenia kwot trwa na stanowisku pierwszego nuncjum — także i ze strony austrjackiej trwają na stanowisku swego pierwotnego nuncjum, a nadto uproszono deputację węgierską, aby w razie, jeżeli może uczynić jakiś wniosek pośredniczący, takowy deputacji austrjackiej przedłożyła. Na to odpowiedziała deputacja węgierska: W sprawie praecipuum nie może ona odstąpić od zajętego stanowiska, jest jednak gotową liczebną proporcją swego pierwszego nuncjum, według którego włączając praecipuum kwota węgierska wynosić miała 30%, zmodyfikować o tyle, aby z opuszczeniem praecipuum węgierską kwotę ustanowić w wysokości 31·4%. Na to zarzucono ze strony austrjackiej, że nawet według obliczenia węgierskiego wypadłaby przy utrzymaniu praecipuum cyfra wyższa i że deputacja austrjacka skłonną jest do zrzeczenia się praecipuum, gdyby ze strony węgierskiej przyznano większą kwotę ogólną i gdyby się obie deputacje porozumieć mogły co do pewnych zasad mających się prawnie ustanowić raz na zawsze jako podstawa do obliczania kwot. Ze strony węgierskiej wskazano na niemożliwość przeprowadzenia ostatnich propozycyj.

Przeciw projektowi podwyższenia kwoty węgierskiej powołano się na to, że węgierska deputacja, jak to kilkakrotnie zaznaczyła w swem nuncjum, bynajmniej nie ma zamiaru po zniesieniu praecipuum zmienić finansowy *status quo* na niekorzyść Austrji, finansowy jednak *status quo* wyraża się, włączając praecipuum, w cyfrze 31·4%, deputacja węgierska dotrzymała więc w zupełności słowa proponując 31·4% jako jednolitą kwotę. Propozycja natrafiła ze strony austrjackiej na opór dlatego, że w ten sposób byłaby wprawdzie chwilowo sprawa rozwiązaną, że jednak łatwo zdarzyć [illegible] ustawy dotyczącej praecipuum, Węgrzy przy przyszłych obliczeniach wezmą wprost cyfrę dochodów za podstawę, tak że udział Węgrów stałby się mniejszym aniżeli jest obecnie. Zaproponowano więc ze strony austrjackiej zatrzymać na lat dziesięć *status quo*, to znaczy pozostawić praecipuum i porozumieć się co do reszty kwoty, równocześnie jednak orzec, że deputacja austrjacka zgadza się zasadniczo na zaniechanie praecipuum, jeżeli oba Rządy wynajdą sposób zabezpieczający Austrję teraz i na przyszłość od materjalnych strat. Na to powiedziano ze strony węgierskiej, że albo można wynaleść taki sposób, wówczas należy go teraz wynaleść i znieść już teraz praecipuum Pogranicza; albo sposób taki nie jest do wynalezienia, a wówczas cały ten dodatek żadnej nie ma wartości i jest iluzją, której się deputacje ze świadomością oddają.

Skoro więc w ten sposób uznano propozycję austrjacką jako nie nadającą się do przyjęcia, oświadczyła się deputacja austrjacka z gotowością ponowienia swej poprzedniej propozycji dotyczącej podwyżki kwoty węgierskiej w obec *status quo*, a zarazem dodała, że natychmiast odstąpi od żądanego praecipuum, skoro kwota węgierska podniesioną zostanie do wysokości 32·5 procentu, jeśli zatem podwyżka wyniesie 1·1 procent. Na to węgierska deputacja odpowiedziała w sposób najbardziej kategoryczny, że o podwyższeniu sumy udziałowej Węgier w żadnym wypadku i pod żadnemi warunkami mowy być nie może, a zarazem zaofiarowała deputacji austrjackiej wszelką prawnie dozwoloną gwarancję, że nie ma na myśli materjalnej szkody Austrji; lecz żadną miarą nie może dopuścić naruszenia *status quo* i okupywania ofiarami materjalnemi zaniechania praecipuum.

Następnie dyskutowano nad kwestją, w jaki sposób może być daną rzeczona gwarancja?

Pojawiły się najrozmaitsze wnioski, między innemi następujący: że w prawnej formie łączną sumę 31.4 uznać należy za minimalną kwotę. Na to zauważyła deputacja węgierska, że forma tego rodzaju sprzeciwia się ustawie ugodowej, która postanawia, że kwota tylko na pewien przeciąg czasu może być postanowioną, a następnie nowa ugoda winna być zawarta. Dlatego też jest dziś rzeczą niemożliwą ustanowienie kwoty stałej chociażby minimalnej, którąby miała deputację zobowiązywać na przyszłość. Przeciw wnioskowi akceptowania sumy ryczałtowej jako ekwiwalentu za praecipuum podniesiono zarzuty, że w ten sposób utrzymane zostałoby praecipuum, tylko w zmienionej formie.

Ze strony węgierskiej zaznaczono, że austrjacka deputacja i po zatrzymaniu praecipuum nie będzie miała żądanych przez siebie gwarancyj, gdyż prócz 2% zapewnionych jej jako stała kwota, pozostawiono deputacji węgierskiej co do reszty zupełnie wolną rękę. Rzeczywista gwarancja przeciw niesprawiedliwemu pokrzywdzeniu jednej lub drugiej części polega na obowiązującej obecnie ustawie, podług której ustanowienie kwot nie może nastąpić jednostronnie, tylko po porozumieniu się obu stron, w razie zaś nieporozumienia się, w myśl rozstrzygnięcia korony, a więc czynnika stojącego po nad stronnictwami. Ze strony węgierskiej nie podzielają więc obaw austrjackich w sprawie zaniechania praecipuum, jeżeli jednak po dotychczasowych rokowaniach obawy te nie zostały rozwiane, wówczas Austrja winna postawić jakiś pozytywny projekt, a jeżeli projekt ten nie będzie przeciwny ustawie i nie będzie naruszał interesów węgierskich, wówczas deputacja węgierska tem chętniej przystąpi do dalszych rokowań, o ile że deputacja austrjacka sama uznaje prawno-państwowe zarzuty Węgier przeciw zatrzymaniu praecipuum i przeciw jego usunięciu w zasadzie nie ma nic do zarzucenia.

Taki był stan rzeczy z dniem wczorajszym (16. bm.). Dziś dnia 17. bm. przed południem o godzinie 11. odbyła się znów wspólna konferencja obu podkomitetów, o której rezultacie węgierski podkomitet ma o godzinie 3. po południu zdać sprawę na plenarnem posiedzeniu deputacji węgierskiej. Na podstawie uchwał, mających zapaść na tem posiedzeniu, sformułowane będą szczegółowe propozycje, które na wspólnem posiedzeniu podkomitetów, które się odbędzie we wtorek o godzinie 11., podane będą do wiadomości reprezentantów austrjackich. We środę nastąpi więc albo zupełne porozumienie, albo zerwanie rokowań między deputacjami.

W sprawie reformy podatku od spirytusu.

Celem ochrony gorzelnictwa rolniczego przed projektem reformy podatku od tej gałęzi przemysłu odbył się w sobotę d. 16. bm. we Lwowie zjazd interesowanych, zwołany przez galic. Towarzystwo gosp.

W rozprawach, które trwały dzień cały brali udział pp.: Abrahamowicz, Bohdan Borowski-Skarbek, hr. Tad. Dzieduszycki, Frommel, M. Garapich, Gross, Otto Hausner, Polanowski Polanowski, Romaszkan, dr. Rosenstock dr. Rutowski, ks. Sapieha hr Siemiński-Lewicki Miecz. Skrzyński, hr. Stadnicki, dr Szczepański prof. Tyniecki.

Po dłuższej dyskusji zapadły następujące uchwały:

1. Zgromadzenie właścicieli gorzelń wschodniej Galicji wspólnie z komitetem Tow. gosp. galic. uchwala wybrać delegatów w tej samej ilości jak Towarzystwo krakowskie, t. j. w liczbie 10, dla porozumienia się z właścicielami gorzelń zachodniej Galicji i wspólnego wybrania z ich grona delegatów do Wiednia w celu porozumienia się z właścicielami gorzelń Czech i Szląska w sprawie wspólnej akcji przeciw zmianie podatku gorzelnianego.

2. Delegatami wybrani zostali pp.: Abrahamowicz Dawid, Frommel Juliusz, Garapich Michał, Gross Piotr, Polanowski Stanisław, dr. Rutowski Tadeusz, ks. Sapieha Adam, hr Siemieński Wilhelm, Skrzyński Zdzisław, hr. Stadnicki Stanisław.

3. Zgromadzenie uchwala udzielić delegatom następujące dwie wskazówki stanowcze:

a) System ryczałtowy (panszalny) zachowany ma być nadal w formie dzisiejszej bez zmiany aż do wysokości 50 hektolitrów dziennego zacieru.

b) Sprzeciwić się wszelkiemu podwyższeniu podatku od gorzelń rolniczych nałożonemu na producentów.

4. Narada wspólna delegatów tutejszych z delegatami krakowskimi, odbyć się ma w Krakowie dnia 21. kwietnia br. o godzinie 10 rano — i o tem uwiadomić komitet krakowski, jakoteż o zapadłych uchwałach.

5. Wnioski p. dra Włodzimierza Kozłowskiego, udzielić ankiecie wspólnej w Krakowie, względnie rozebrać w komitecie tutejszym. Wreszcie uchwala Zgromadzenie:

6. Polecić delegatom, aby się sprzeciwili wszelkiemu podwyższeniu [illegible] premji eksportowej.

Rewizja przyrządów pożarnych w gminach.

Z powodu klęski pożarów, które miasta i miasteczka naszego kraju tak często nawiedzają, zarządził Wydział krajowy w roku zeszłym za pośrednictwem Wydziałów powiatowych ogólną rewizję i próbę przyrządów ogniowych w całym kraju.

Ze sprawozdań, które Wydziały powiatowe przedłożyły, okazuje się, że tylko w niewielu gminach znaleziono wszystko w porządku tak pod względem ilości i jakości przyrządów, jak i pod względem obsługi takowych. W bardzo przeważnej natomiast części okazała się potrzeba, czy to dokupienia sikawek i innych rekwizytów, czy też naprawy istniejących, lub reorganizacji służby pożarnej.

Wprawdzie Wydziały powiatowe wydały zarządzenia, ażeby dostrzeżone braki i wadliwości uchylono, obecnie przeto należy się przekonać, czyli te zarządzenia w zadawalający sposób wykonane zostały, i dla tego Wydział krajowy poleca Wydziałom powiatowym zarządzić rewizję, czy przepisy policji ogniowej są po miastach i miasteczkach należycie przestrzegane.

Przepisy te są w ogóle wystarczające, ażeby zabezpieczyć od klęsk pożarnych, chodzi tylko o to, aby je ściśle wykonywano. I tak istnieje od 100 lat przepis, że domy mieszkalne po wsiach, mają być w kominy zaopatrzone, a tymczasem nawet i po miasteczkach jest znaczna ilość domów bez kominów i słomą pokrytych. Tak samo istnieją surowe przepisy pod względem przechowywania materjałów zapalnych, oraz pod względem wydawania konsensów budowlanych, które są w wielu miejscach martwą literą.

Wydział krajowy poleca zatem Wydziałom powiatowym zbadać komisyjnie rzecz na miejscu, a w razie dostrzeżonej opieszałości zastosować z całą energją najsurowsze postanowienia ustawy gminnej, gdyby zaś Rady gminne nie wyznaczyły potrzebnych funduszów na sprawienie przyrządów ogniowych, odnieść się do Starostwa, celem zastosowania §. 107 ustawy gminnej.

Zarazem przypomina Wydział krajowy, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń ułatwia gminom z wszelką gotowością nabycie odpowiednich i możliwie tanich przyrządów nawet za spłatą ratalną. (*Czas*).

W sprawie narodowej na Szląsku.

Zarząd „Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego" wydał do Duchowieństwa następującą odezwę:

Dotąd lud polski na Szląsku jedyny prawie między narodami austrjackiemi znajduje się w tem wyjątkowem położeniu, że pragnąc duchowego rozwoju i wyższego wykształcenia, nie może go osiągnąć w sposób przyrodzony, narodowy.

Oświaty nie może nabywać prostą drogą, w języku ojczystym, nie mając narodowych szkół, zwłaszcza średnich. Polacy w Galicji, Czesi na Morawie, w Czechach i Szląsku, również Słowieńcy, Dalmatyńcy i Włosi wymogli sobie szkoły narodowe, i młodzież ich ma ztąd ułatwienie w naukach, podobnie jak niemiecka, według pedagogicznej zasady: że nauka najłatwiej i najpewniej zaszczepia się tylko w ojczystej mowie. Lud polski na Szląsku nie doznaje tego ułatwienia, jego synowie i ich rodzice ponoszą przez to wielorakie straty, materjalne i moralne, które są powszechnie wiadome, a najdotkliwszą jest, że ten lud nasz coraz więcej pozbawionym jest własnej, przewodniczącej mu inteligencji.

Potrzeba ludowi szląskiemu szkół polskich; od dziesiątków lat woła on też o gimnazjum polskie. Odzywa się w nim głos znany i ważny: naród, który ma szkoły, ma przyszłość. Odczuwa to lud szląski i chce się chronić od upadku. Dlatego utworzyło się Towarzystwo „Macierz szkolna dla księstwa Cieszyńskiego", które ma się starać o potrzebne szkoły, w pierwszym rzędzie gimnazjum polskie, i w tym celu musi przedewszystkiem starać się o niezbędne środki.

Niestety, lud szląski pragnie, ale nie ufa sobie, swoim siłom. Jest to do uniewinnienia, kiedy jest ogołoconym z możniejszych warstw, któreby z jego potrzebami narodowemi sympatyzować mogły. Lecz ufność w Bogu i bratniej pomocy za łaską bożą może mu udzielić tych sił. Potrzeba mu więc tylko tej ufności, którąby go zachęcała! Z tej przyczyny Macierz szkolna stosuje swą odezwę w szczególności do Przewielebnego Duchowieństwa o łaskawe współdziałanie.

Przewielebne Duchowieństwo, zgoła jedyne z pomiędzy wyższych warstw społeczeństwa, podziela uczucia i potrzeby narodowe ludu szląskiego. Ono też tylokrotne dało dowody starania o zadośćuczynienie wymogom narodowym tego ludu, bo najlepiej doświadcza tego, że wszelka nauka, jak zwłaszcza nauka religji najmocniej się za pomocą języka narodowego utwierdza, bo wie, że religja i narodowość są w ścisłym związku, a kto narodowość swoją lekceważy, łatwo też religijnych uczuć się pozbawia. Przewielebne Duchowieństwo najwięcej może się przyczynić, aby się spełniło życzenie i pragnienie ludu szląskiego, chroniące go od upadku, który mu już grozi nawet brakiem własnych księży, gdyż młodzież szlązka, jak często się zdarza, nie może przebić się przez szkoły z obcym językiem wykładowym.

Pamięta Szląsk, że w szczególności przewielebne duchowieństwo katolickie dbało o dobro narodowe ludu polskiego, i czynnem się okazało około wzrostu licznych instytucyj narodowych. Macierz szkolna także spodziewa się równej przychylności i opieki, gdyż z pewnością na nią zasługuje. Zarząd Macierzy szkolnej zaprasza tedy niniejszem najuprzejmiej przewielebne duchowieństwo do przystąpienia za członków do tej instytucji, co będzie nietylko materjalnem ale i moralnem poparciem dla niej, i prosi dalej o utwierdzanie ufności i dobrej wiary w powodzenie w pośród ludu, boć przedewszystkiem lud szlązki sam powinien się dokładać choć wdowim groszem, aby być pomocy godnym.

Ponieważ ludność naszej krainy podzielona na dwa wyznania, odzywa się Macierz szkolna również do przewielebnego duchowieństwa ewangielickiego. Z pewnością lud ewangielicki chętnie także będzie korzystał z zamierzonej szkoły polskiej, i Zarząd Macierzy szkolnej uprasza przewielebnych duchownych ewangielickich o takie same poparcie.

Ufamy w końcu, że przewielebne duchowieństwo w innych krajach polskich, mianowicie w Galicji, użyczy swego wpływu pomiędzy spółrodakami na korzyść Macierzy szkolnej, aby pożądane dzieło czem rychlej urzeczywistnić.

Pierwszoroczne sprawozdanie Macierzy szkolnej może upewniać każdego spółziomka w dobrej nadziei, a przychylne współdziałanie przewielebnego duchowieństwa będzie jej poręką.

Zgłoszenia prosimy adresować do Wgo ks. Monsignore Jana Sikory, sekretarza jeneralnego wikarjatu w Cieszynie, jako skarbnika Stowarzyszenia.

Kończymy wyrazem największego uszanowania i szacunku.

W Cieszynie 1887.

Zarząd Macierzy szkolnej dla ks. Cieszyńskiego.

Przewodn. *P. Stalmach.*

Kwestja afgańska.

Podczas gdy Anglja i Rosja usiłują na dobrej drodze wyrównać swoje dyferencje środkowo-azjatyckie, mnożą się ostatniemi czasy oznaki, świadczące najwyraźniej o zaostrzeniu się wewnętrznego przesilenia afgańskiego. Powstanie Ghilzaiów jest faktem, jak niemniej też ustawiczny jego wzrost i powodzenie.

Jakkolwiek bowiem pogłoskę, według której emir Abdurrhaman jako zbieg pojawić się miał na

---

NAD PRZEPAŚCIĄ

POWIEŚĆ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Ale p. Aureli nie przychodził...

Wybierał się i zwlekał... Raz się zaprzągłszy do usługi ciotki, trzeba było mieszkanie odnająć, wyjechać na kilka miesięcy i rozpocząć życie nowe, nudzić się i — ostatecznie czy się to mogło opłacić?? rzecz była nader wątpliwa.

Więc — choćby się wytłumaczyć przed ciotką wypadało... czy ją całkiem porzucić?!

Sam nie wiedział co począć? Po opłaceniu długów pilnych, zawszeby mu było pozostało kilka tysięcy rubli jeszcze... z tem mógł czekać... Czego? sam nie wiedział...

Nigdy jeszcze w życiu nie znajdował się w położeniu podobnem, na takiem rozdrożu... Lenistwo i rozpuszczenie od dzieciństwa, czyniły go... słabym...

Zaczynało się szczęścić tak niespodzianie — i już los może teraz miał być dla niego łaskawszym?? Winnicka z temi morałami i zimnym poglądem na rzeczywistość przestraszała go...

— Baba ta chce ze mnie sobie zrobić ekonoma i sługę... Prawi mi morały dla dobra mojego, a ma po prostu w tem interes własny...

Trzeba się z tego otrząsnąć.

Postanowił wieczorem pójść do Winnickiej. Ale — ale rachował zapomniawszy o Barszewskim, który wiedział o wygranej i chciał z niej korzystać... Marszałek, pułkownik i on czyhali na odwet... Przysłali zaproszenie naglące... tym razem przyjmował już pułkownik u siebie w hotelu Europejskim, i nie myślał się wysadzać... Szło o grę wysoko.

P. Aureli nie życzył sobie przegrać — wolałby był wstrzymać się od grubszej gry, ale po wygranej — było to niepodobieństwem.

Znowu tedy położenie się pogorszyło. Kilkaset rubli zabrawszy z kasy z westchnieniem, powlókł się Aureli do pułkownika, z tą myślą już, aby oznajmić, że musi wyjechać, i — dać się Winnickiej tymczasowo wyprawić, dla ocalenia wygranej.

Postanowienia tego jednak nie był pewnym

Pułkownik po nieosobliwej herbacie z rumem, zaraz do gry posadził gości. Zabierało się na znaczną bardzo, bo do stołu zasiadał też znany z ryzykowności i szalonych wybryków, młody magnat, który wygrywał i przegrywał czasami krocie jednego wieczora.

P. Aureli miał nadzieję, że on będzie tu solenizantem, a jemu dozwoli zostać w cieniu. Dosyć niechętnie i z obawą zasiadł do stolika.

Barszewski, siedzący przy nim, szepnął do ucha:

— A co? przyniosłeś z sobą swoje szczęście?

— Gdzie tam! jestem zakłopotanym i do gry nie mam ochoty... mam przed sobą podróż.

— Dokąd?

Nie odpowiedział Aureli.

Gra się rozpoczęła w ten sposób, że Żabiec jeden z pierwszych wystąpić musiał ze znaczniejszą stawką, był pewien że przegra, ale wygrał.

Odetchnął troche swobodniej.

Młody panicz, szukający z tego chluby, że zawsze z zuchwalstwem wielkiem występował, podbił bębenka pułkownikowi, a marszałek przez próżność nie chciał pozostać za nimi, i gra przybrała rozmiary groźne, Żabiec miał prawo trochę pozostać za nimi, równie jak Barszewski.

Obronną więc ręką wyszedł Aureli, gdy dobrze po północy młody gość wstał zgrawszy się kapitalnie, ale z uśmiechem i wesołością nadrobioną — zapraszając tych panów na jutro do siebie.

Aureli wymówił się grzecznie, lecz nie przyjęto ekskuzy.

Wyszedł z niewielką wprawdzie, ale jeszcze z wygraną.

Nazajutrz bądź co bądź musiał już być u Winnickiej, która zbrojna czekała na niego.

Wszedł pokorny, narzekając na niezdrowie, na interesa swoje.

Stara przyjęła to uśmiechem.

— Ale, nie potrzebujesz mi się pan tłumaczyć, — odpowiedziała zimno. — Swobody twej krępować nie myślę. Rozumiem to dobrze, iż zmieniając życie, musisz się namyślać i walczyć ze sobą...

A przytem słyszałam, już nie wiem od kogo, żeście w tych dniach mieli dużo zaproszeń i wesołych zebrań.

Aureli nie zaprzeczał.

— A cóż z podróżą naszą? Jedziesz czy nie? bo ja kogoś posłać muszę!

Radbym służyć — odparł Aureli — ale rzeczywiście się obawiam, żeby nie zrobić zawodu. Niemam najmniejszej wprawy, nie czuję się zdolnym.

— Będziesz tem ostrożniejszym — wtrąciła Winnicka — tem lepiej.

Aureli niepewny siebie, wahający się, zarzucił, że mieszkanie mu odnająć trudno, że się pozbyć sprzętów, jakie miał, nie może bez straty.

— Oddaj je na skład — odezwała się Winnicka...

— Prosiłbym choć o kilka dni zwłoki — dodał nieśmiało.

— Dobrze — poczekam — odezwała się z powolnością niespodziewaną stara...

Zwróciła rozmowę natychmiast bardzo zręcznie na zupełnie obce sprawy, na inne czasy, na swe dawne stosunki i w sposób niedozwalający się dorozumiewać co miała na celu, wtrąciła nazwisko hrabiny starej i Eleonory...

Żabiec który się nie miał na ostrożności, bo wspomnienia tego nie mógł się spodziewać, zdradził się rumieńcem.

— Hrabina, to moja bardzo dawna znajoma, nie mogę powiedzieć przyjaciółka, ale prawie bym powinna ją tak nazwać — ciągnęła dalej nie patrząc na niego ciotka. Nieszczęśliwa kobieta... przez całe życie się jej nie wiodło jak mnie. Jedną córkę miała i tę trzeba jej było tak nieszczęśliwie wydać za mąż. To tylko dobrze, że pono Eleonora się spodziewa odzyskać wolność.

— Jakim sposobem? wykrzyknął Aureli.

— Mąż jej suchotnik, mówią, że nie pożyje długo, ona... młoda...

Żabiec spuścił oczy...

— Ale majątku nie odzyska — dodała Winnicka — ten przepadł, bo suchotnik go miał czas zmarnować.

Mówiąc to, powoli wpatrywała się w Aurelego, który już umiał teraz słuchać z obojętnością zupełną — jakby go to nie obchodziło wcale.

Wtem Winnicka, którą zdaje się bawiło udręczenie siostrzeńca — odezwała się.

— Ale? — chciałam spytać — znasz czy nie matkę i hrabinę Eleonorę? Uważałam, że gdym wasze nazwisko wspomniała, zrobiła taką jakąś minę znaczącą?

— Kto? — przerwał Aureli — matka czy córka?

— Matka! bo ja córki prawie nie widuję — obojętnie ciągnęła dalej Winnicka.

Żabiec zaledwie miał czas się namyśleć, co odpowie. Trzeba mu to przyznać jednak, że choć nie wszystko mówił, gdy mu co niewygodnem było przyznać, nie kłamał nigdy — znajdując, że kłamstwo niepowrotnie kompromituje i upadla. Na zapytanie więc, odparł chłodno:

— Spotkałem matkę i córkę przed wielu latami w Szwajcarji.

Nielitościwa stara nie skończyła na tem.

— Byłeś w jakich stosunkach...

— Znajomość, jak zwykle za granicą — rzekł Aureli i dodał: Zdaje mi się, że hrabina matka obawiała się o to, abym się nie starał córce podobać i dosyć niegrzecznie się mnie pozbyła...

Widząc go tak szczerym, ulitowała się naostatek ciotka i poczęła mówić o Eleonorze.

— Lepiej znam matkę, niż młodą panią — rzekła — narzeka teraz na zięcia, ale sama winna, spekulowała na niego, on spekulował na nią rachując, oszukali się wzajemnie. Eleonora ma być z mężem nieszczęśliwa...

— Nic o tem nie wiem — przerwał Aureli — ale mi jej żal bardzo...

To powiedziawszy, zdało mu się, że dosyć już wyspowiadał się ciotce i zabrał się do odwrotu.

— A zatem — powtórzyła żegnając się — daję waćpanu kilka dni, namyśl się. Miałeś dobre postanowienie, nie daj-że się starym nałogom sprowadzić z drogi...

Bardzo by mi waćpana żal było...

Miej męztwo...

Spojrzała mu w oczy z takim wyrazem życzliwości, iż Żabiec poruszył się, uczuł wdzięczność, pocałował ją w rękę milcząc i odszedł.

Po drugi raz kobieta ta wywierała na niego wrażenie takie. Zachwiał się. Cierpiał, gdyż był w niezgodzie z sobą i walczył. Rozum życzył pójść za radą Winnickiej, a nawyknienie, lenistwo, nałóg ciągnęły wstecz.

— Gdyby ta przeklęta Salomea nie nadeszła — wszystko by się było skończyło... I w dodatku? kto? panna Salomea — prawdziwa kara Boża...

Do wszystkich goryczy, jakie miał w duszy, łączyło się jeszcze wspomnienie świeżo odrodzone Eleonory, jedynej w życiu miłości, już nieco przygasłej, ale zawsze jeszcze poruszającej serce. Mąż jej chorował, skazanym był, ona mogła być wolną, ale Żabiec nic się nie spodziewał zyskać na tem. Była zrujnowaną, a on — nie miał nic... I na straży stała nienawidząca go matka.

Nazajutrz tak uczuł się znękanym Aureli, że nie wyszedł z domu.

Dnie te, które zmuszonym był czasami spędzać na Mokotowskiej ulicy, sam z sobą lub z jakim romansem francuskim w ręku, były dla niego prawdziwą męczarnią. Mimo woli naówczas przychodził rachunek sumienia, zgryzoty, żale i przewidywania przyszłości, a gdy po takiem dobrowolnem zamknięciu wychodził na świat potem, potrzebował odżyć czemś, tak go samotność zatruwała.

Całego jednak dnia sam na sam z sobą nie dała mu spędzić Salusia. Wpadła do Rzepskiego i wcisnęła się do niego. Nie rad jej był i przyjął zimno.

Nie przyznała się do tego, że miała stosunki z Winnicką.

— Przyszłam się dowiedzieć co pan myśli poczynać? — spytała.

— A cóż? nic — powrócę do dawnego mojego porządku.

— Chyba do nieporządku — przerwała śmiało panna Salomea — no, a potemże co?

Ruszył ramionami Aureli.

— Znowu ucieczka do flaszeczki! wstydź się pan! Zkądże na życie się znowu pieniądze wzięły...

— Panna Salomea nadto ciekawa.

— Bo ja panu jedna dobrze życzę...

— Dajże mi pokój...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

indyjskim gruncie, nosi na sobie zbyt widoczne piętno wymysłu tendencyjnego, to jednak z drugiej strony nie podobna zaprzeczyć, że panowanie emira zostało naber silnie wstrząśnięte i być może niebawem już tron jego runie w przepaść. Opinji angielskiej najwięcej daje do myślenia ponowne wynurzenie się z fali zapomnienia niejakiego Ejuba hana, znanego ongi pretendenta do tronu afgańskiego, który przed kilku laty internowany został w Persji. Owóż ten Ejub han — na razie trudno orzec, czy słusznie lub niesłusznie — dość że uchodzi w oczach albiońskich polityków, za pupila i ślepe narzędzie Rosji...

Świeże doniesienie pewnego dziennika perskiego, jakoby ten pretendent ostrzył sobie zęby na Herat, rzecz prosta, wcale nie kwalifikuje się do tego, aby uśpić podejrzliwy wzrok Anglików — przeciwnie, kilka organów londyńskich posunęło się w swych kombinacjach nawet tak daleko, że owego Ejuba i jego plany zaborcze wiążą w przyczynowy łańcuch z wrzekomym planem rosyjskim opanowania całego biegu rzeki Oxus. W dalszym ciągu twierdzą te pisma, że Ejub han w Heracie byłby niczem innem, jak jeno wiernym lennikiem Rosji, zdecydowanym każdej chwili dopomódz do przyspieszenia tego momentu, kiedyby Rosja kładąc swoją rękę na Balkh i Maimene, pozyskała ważne etapy na drodze do okupacji samego miasta Heratu.

W angielskiem Ministerstwie spraw zagranicznych zdają się na oko przynajmniej znacznie chłodniej zapatrywać na te rzeczy i robią pewną różnicę pomiędzy wewnętrznym chaosem afgańskim, a anglo-rosyjskiemi interesami, zaangażowanemi na oazie Akhal-Teke. Ponieważ Anglja utrzymuje dotychczas z emirem Abdurrhamanem jak najprzyjaźniejsze stosunki, więc bynajmniej nie może dziwić nikogo, że sympatje tego mocarstwa stoją djametralnie naprzeciw powstańczym usiłowaniom Ghilrzaiów a bardziej jeszcze wbrew ambitnym zamiarom Ejuba hana, i że Abdurrhaman w wysiłkach swoich o utrzymanie się na tronie, może śmiało liczyć co najmniej na moralne poparcie Anglji. Pomiędzy Londynem a Bombajem odbywa się podobno ożywiona wymiana depesz, około 100 dziennie, z których większa część niezawodnie poświęcona jest sprawom Afganistanu.

KRONIKA.

† **Wacław Arczynowski.** W pierwszy dzień Wielkiejnocy, we wsi Kamlicze, w gub. wołyńskiej, w okolicach Łucka, zmarł blisko stuletni starzec, Wacław Arczynowski, b. oficer b. wojsk polskich.

Weteran urodził się w 1789 r., liczył więc w chwili zgonu 98 lat.

Rozpoczął on zawód żołnierski jako 16-letni młodzieniec w szeregach armji napoleońskiej i uczestniczył we wszystkich kampanjach, aż do upadku pierwszego cesarstwa we Francji.

Śp. Arczynowski był nietylko naocznym świadkiem bohaterskiego zgonu ks. Józefa Poniatowskiego, lecz wspólnie z kilku innymi towarzyszami usiłował ratować tonącego, zbyt późno niestety.

Okoliczność ta w stanie służby weterana była zanotowaną i Arczynowski, podówczas sierżant, otrzymał krzyż legji honorowej.

Chwilowo przemieniwszy oręż na lemiesz, dopiero w r. 1822 wstąpił do wojska powtórnie i w 8. pułku linjowym dosłużył się stopnia majora.

W 1833 r., jako b. pułkownik, kaleka bez ręki, którą utracił w bojach, osiadł w rodzinnej wiosce Kamlicze.

Tu, już pod dachem rodzonego wnuka, dokończył sędziwego żywota spokojnie, bez cierpień, powróciwszy bowiem z kościoła po rezurekcji, usnął w fotelu i więcej się nie obudził.

Zachował do ostatniej chwili zupełną przytomność umysłu i niesłychaną pamięć.

Cześć pamięci jednego z ostatnich weteranów.

Kalendarz. Środa (20.): Agnieszki Polic. — Czesława M. Wschód słońca o godz. 5. min. 12, zachód o godz. 6. min. 48.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na rzecz pomnika dla śp. J. I. Kraszewskiego odbędzie się w piątek 22. kwietnia w Kołomyi koncert Pawła Paulego ze współudziałem p. A. Wrońskiego i amatorów.

Mianowania. Kanonik kapituły tarnowskiej ks. Stanisław Walczyński został mianowany scholastykiem tejże kapituły.

Z armji. Komendant korpusu krakowskiego, jenerał porucznik Henryk Merolt, otrzymał przy przeniesieniu go w stan spoczynku order Żelaznej korony klasy II. Jenerał hr. Berchtolsheim został mianowany komendantem korpusu krakowskiego.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Olszana, w powiecie nowosądeckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Dekoracja. Inspektorowi centralnego urzędu przemysłowego, radcy ministerjalnemu dr. Franciszkowi Migerka, nadał cesarz krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Piękny obchód gremialnego „święconego" urządziła „Skała" w ubiegłą niedzielę; jak corocznie i jak zwykle było tam dość osób wybitnych, a stojących po za klasą robotniczą. Mowy i toasty sypały się jak z rogu obfitości, podnosząc zasługi żyjących i nieżyjących, po większej części protektorów nietyle rękodzieł samych, ile specjalnie stowarzyszenia „Skały". Wśród tego jednak raził jeden ton, mianowicie wśród toastów, zapomniano o toaście na pomyślność jedynego Stowarzyszenia rzemieślniczego „Gwiazdy", którego zbawienne rezultaty między klasą robotniczą, są od lat wielu zbyt widoczne, abyśmy je tu naprowadzać mieli. Przypomniano sobie o potrzebie takiego toastu dopiero ku końcowi, gdy „urzędowa" reprezentacja „Gwiazdy" nie znajdowała się już na sali. Był czas, kiedy gorąco podjęto myśl połączenia obu Stowarzyszeń w jedno, co byłoby nader zbawiennem, ale gdy u nas wszystko dążące do dobra ogółu, musi się rozbijać o ambicje jednostek, tak i ta myśl, pozostaje i prawdopodobnie pozostanie nadal tylko myślą, są bowiem pewne wpływy, które przeciwdziałają z nieuzasadnienych powodów. (*kr.*)

Uczta stypowa. W poniedziałek wieczorem o godzinie 8. odbyła się w Krakowie w Kole literackiem uczta stypowa, na której byli goście ze Lwowa, Warszawy, Poznańskiego etc., razem około 100 osób. Pierwszy toast wzniósł ks. kan. Polkowski: zdrowie gości, Zacharjasiewicz kobiet, ks. Siemieński Adama Pługa (Pietkiewicza), Pług przemawiał imieniem Warszawy. Bałucki wzniósł toast satyryczny. Grzegorzewski pił zdrowie Słowian. Smólski Francji. Poseł Lewakowski wzniósł toast Krakowa i wyraził życzenie nawrócenia Francuzów. Dr. Goldmann pił zdrowie matki Polki. Panna Hajota-Bogucka wzniosła toast na cześć Czechów. Howorka i Francuz Imering podziękowali. Przemawiali dalej pp. Leo i Czapelski, a zakończył ucztę prezes Koła literackiego p. Kossak wznosząc „kochajmy się". Do godz. 1. pozostało w Kole jeszcze wiele gości.

W sprawie dodatków gminnych ogłasza Magistrat: „Dla pokrycia niedoboru w dochodach gminy król. stoł. miasta Lwowa, postanowiła Rada miejska nałożyć i pobierać w obrębie gminym miasta Lwowa w roku 1887 dodatki do bezpośrednich podatków państwowych, a to w następującej wysokości: 1) trzy procent dodatku do podatku gruntowego; 2) trzy procent dodatku do podatku domowo-czynszowego od wszystkich w obrębie miasta Lwowa położonych realności czyli budynków — z wyjątkiem tych, które czasowo w całości lub częściowo uwolnione są od podatku domowo-czynszowego; 3) trzy procent dodatku do podatku zarobkowego, nakoniec 4) piętnaście procent dodatku do podatku dochodowego w ogólności, jakoteż do podatku dochodowego, a właściwie domowego, wymierzonego w myśl § 7. ustawy z dnia 9. lutego 1882 Dz. p. p. nr. 17 od budynków, uwolnionych czasowo w całości, lub częściowo, z tytułu nowej budowy od podatku domowo-czynszowego. Do poboru powyższych dodatków gminnych, które mają być rozłożone według rozmaitej stopy procentowej, potrzebnem jest, według postanowienia § 92. statutu miejskiego, przyzwolenie Wydziału krajowego. Powyższą uchwałę Rady miejskiej o zaprowadzeniu określonych dodatków gminnych do podatków stałych, podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości z uwagą, że, według postanowienia § 93 statutu miejskiego wolno każdemu członkowi gminy wnieść w tym względzie w ciągu ośmiu dni uwagi, które przy zaciąganiu wyższego zatwierdzenia Wysokiemu Wydziałowi krajowemu przedłożone zostaną."

Szczęście w nieszczęściu. Przedwczoraj o godz. 1. w południe pomocnik murarski Aleksander Gawełko, liczący lat 31, zatrudniony przy nowo budującej się kamienicy przy ul. Kaleczej, spadł z drabiny z wysokości 2go piętra. Zemdlonego odwieziono natychmiast do głównego szpitalu, a po dokładnem zbadaniu Gawełki okazało się, że prócz silnego stłuczenia nie odniósł on żadnego ciężkiego uszkodzenia ciała. Kierownikiem wspomnionej budowy jest podmajstrzy Jan Mochnacki, którego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z d. 19. kwiet. Skradziono złote kolczyki z kamykami, a drugie łańcuszkowe wart. 10 zł., 2 złote pierścionki kształtu węża z kamykami i 5 innych wart. 32 zł. — Zgubiono zast. kartkę Banku kredyt. i złotą bransoletę wart. 100 zł. — Znaleziono 10 zł. i ewancygiera w kolor. chusteczce i srebrny zegarek. — Zakwest. kolejową bundę z nap. „Zlatniczek 1886" i wojskowy płaszcz.

Manja kollektorska. Temi dniami znaleziono w Paryżu 72-letniego starca nieżywego we własnem jego mieszkaniu, który, według orzeczenia lekarzy, zmarł skutkiem wycieńczenia. Jako spuściznę znaleziono między innemi zbiór 80000 biletów jazdy wszystkich paryskich omnibusów i tramwajów, które spoczywały w szafce, uporządkowane podług lat i gatunków. Oryginalna ta w swoim rodzaju kolekcja datuje się od roku 1840.

Papież Leon XIII. — „Ptasznik". Z Rzymu donoszą, że papież wynalazł sobie obecnie szczególniejszego rodzaju rozrywkę codzienną. Oto kazał ustawić w ogrodach watykańskich mnóstwo sideł ptasich i samotrzasków i z młodzieńczym zapałem oddaje się po kilka godzin dziennie łowieniu przybyszów skrzydlatych. Szczęśliwy nad wyraz wszelki, gdy w zastawione pułapki wpadnie jak największa ich ilość, odpłaca im za chwilową niewolę w ten sposób, że wysypuje na drożyny i ścieżki w ogrodach spore miarki najpiękniejszego żyta, a schwytanych po chwili wypuszcza na wolność.

Oskar Blumenthal o Wiktorze Sardou. Znany wierszopisarz niemiecki O. Blumenthal wydał temi dniami w Berlinie tomik satyrycznych epigramatów p. t. *Aufrichtigkeiten*, w którym znakomitemu dramaturgowi francuskiemu poświęca następujący czterowiersz:

„Ist manche Scene auch Plagiat,
Den Dichter kann's nicht schmerzen,
Denn was er auch gestohlen hat,
Er stahl sich — in die Herzen".

Ciekawa rzecz, jakie epigramata skomponował p. Blumenthal dla tych niemieckich kolegów swoich, którzy bez żenady okradają autorów innych narodów — jak to np. kilkakrotnie z komedjami Fredry ojca było — i podają swojej publiczności za własne utwory?...

Romantycznie. W Paryżu opowiadają sobie „na ucho" o miłosnej awanturze, której bohaterów zna każdy dokładnie. Romeo jest belgijskim baronem i oficerem, Julja należy do pokolenia Izraela, a pochodzi ze sławnej dynastji frankfurckiej..., która dziś rządzi światem.

Nikt nie przypuszczał, ażeby ona, która tak dzielnie dosiada konia i tak zręcznie kieruje zaprzęgiem, chciała wejść w jarzmo małżeńskie, aż nagle pewnego dnia rozeszła się wieść, że piękna Julja nie obojętnem okiem spogląda na rycerskiego Romea.

Matka jej — ojca już nie ma — dowiedziawszy się, że jej córka kocha barona, oficera, katolika, oświadczyła, że nie pozwoli na taki — mesalliance...

W obec tego córka opuściła potajemnie matkę, i domaga się obecnie sądowego pozwolenia na małżeństwo — z oddali!

Julja — jak mówią ma tyle miljonów pasagu ile lat, lat zaś dwa razy tyle, ile miała jej imienniczka z Verony.

Romeo — jest więc nietylko amatorem romantycznych awanturek.

Autograf Meyerbeer'a. Niezapomniany twórca „Roberta Djabła" był zaciętym wrogiem zbieraczy autografów i nigdy nikomu manuskryptów swoich nie dawał. Pewna dama jednak zapragnęła koniecznie w swoim zbiorze autografów sławnych ludzi posiadać i autograf Meyerbeer'a i w tym celu zwróciła się z prośbą do zaprzyjaźnionego z nim dyrektora opery paryskiej. Pan dyrektor, na razie nie posiadając nawet kilku wierszy, pisanych ręką sławnego kompozytora, poprosił damy owej, aby zechciała przyjść nazajutrz, a tego samego dnia jeszcze rozesłał następujące ogłoszenie do wszystkich dzienników: „Jutro „Hugenoci" Halévy'ego." Zaledwie zaświtał dzień następny, pan dyrektor otrzymał czterostronny list od Meyerbeer'a, w którym kompozytor z oburzeniem upominał się o wyrządzoną mu krzywdę, a pani owa otrzymała upragniony autograf.

Okręt Thasmania, który rozbił się u wybrzeży Korsyki, miał na swym pokładzie 120 podróżnych i 161 osób załogi. Przedwczoraj wyratowano 74 kobiet i dzieci, a wczoraj drugą partję rozbitków. Utonęli komendant okrętu, dwaj oficerowie i 22 osób załogi.

* * *

Pogrzeb ś. p. Julji Romanowiczowej wdowy po adwokacie krajowym i matki redaktora *Nowej Reformy* Tadeusza Romanowicza odbył się onegdaj o godzinie 4. po południu przy niezwykle licznym udziale publiczności. W orszaku pogrzebowym widzieliśmy bardzo wiele wybitnych osobistości, kilkunastu posłów, tudzież liczny zastęp uczennic córki zmarłej. Stowarzyszenie „Gwiazda" wydelegowało deputację ze sztandarem. Na grobe złożono kilkanaście pięknych wieńców od rodziny, krewnych, przyjaciół i Stowarzyszenia „Pracy kobiet". Obchód pogrzebowy był najlepszym dowodem jak wielką sympatją i poważaniem cieszyła się zmarła w szerokich kołach naszego społeczeństwa. Cześć pamięci zacnej matrony!

W drodze na pogrzeb J. I. Kraszewskiego do Krakowa zatrzymała austrjacka żandarmerja na granicy w Oświęcimie wczoraj zrana około 500 gości, jadących ze Szląska i z Poznańskiego, a dwie osoby usunęła z wagonu w Trzebini, chociaż jadący mieli już kupione bilety nawet powrotne.

Konfiskata. Wczorajszy *Czas* został przez krakowską Prokuratorję skonfiskowany.

Dr. Żegota Krówczyński, który od kilku dni był mocno cierpiący, ma się obecnie lepiej.

Obłąkany. Komisarjat dzielnicy czwartej zawiadomił onegdaj po południu inspekcję policyjną, że jakiś ksiądz mieszkający przy ulicy Łyczakowskiej l. 21 dostał pomięszania zmysłów i zamknąwszy się w pomieszkaniu podpalił cały stos papierów. Wysłano też natychmiast ajenta policyjnego Terleckiego, który dostał się do wspomnianego pomieszkania przez okno w chwili, gdy płomienie zaczęły się wydobywać na zewnątrz. W środku zastał on siedzącego najspokojniej księdza Franciszka Ch...., który spostrzegłszy w pokoju obcego człowieka rzucił się na niego z całą zajadłością, chcąc go powalić na ziemię. Rozpoczęła się więc zacięta walka, ajentowi przyszli z pomocą domownicy i wtedy dopiero udało się obłąkanego związać i odesłać następnie do Zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie. Ks. Ch.... liczy lat 47 pochodzi z Wołoczkowiec, gubernji Mińskiej i jest poddanym rosyjskim.

Teatr.

(*„Miód kasztelański", komedja w trzech aktach J. I. Kraszewskiego.*)

(*S. P.*) Onegdaj, jako w dzień pogrzebu Kraszewskiego, ujrzeliśmy na scenie tutejszej „Miód kasztelański".

Sztuka ta powstała w czasie pobytu autora w Żytomierzu, w grudniu 1859 roku. Była to pierwsza praca sceniczna zmarłego, a ciekawą jej genezę podał nam Kraszewski w przedmowie do kijowskiego wydania „Miodu kasztelańskiego".

Wyraża w niej autor poglądy swe na kierunek i zadanie naszej komedji narodowej i z tego powodu pozwalamy sobie przytoczyć rzeczoną przedmowę w całości:

„W czasie przedstawienia znanej bardzo oryginalnej komedji jednego z naszych najwziętszych pisarzy, trafem siedziałem przy jakimś poważnym staruszku, który wsparty na lasce, przysłuchiwał się jej z wielką uwagą, uśmiechał niekiedy, ale w ogólności do ostatniego aktu dosyć posępnie i milcząco dotrwał. Choć nieznajomi, przemówiliśmy w ostatku do siebie, wzajem udzielając naszych postrzeżeń nad sztuką i grą aktorów.

— Jakże się to panu podoba? — zapytałem.

— Bardzo — rzekł — ale to dziwna rzecz, przyznam się panu, że mi się od lat kilkunastu nie zdarzyło być na teatrze i znajduję w ogóle, że od dawnej komedji dzisiejsza odstała bardzo, wyrosła, zestarzała, spoważniała.

— Znajdujesz pan, że jej z tem lepiej? — spytałem.

— Nie przeczę, ale ta dojrzałość i spotężnienie w siły, czy jej nie ujęły uroku młodości? Dawna komedja — dodał — za zadanie miała przedstawienie wad i śmieszności, nie tykając zdrożności i występków: dzisiejsza przeszła w kazanie i satyrę. Polem komedji była strona życia komiczna.

— Lecz jestże w dzisiejszem życiu ta strona?— zapytałem.

— Zapewne, może to być winą smutnego czasu, że i komedja stała się smutną; nie będę się temu sprzeciwiał: ale bądź co bądź czy to jest komedja? To coś nakształt Diderotowskiego łzawego dramatu: wiele deklamacyj, a poczciwego szerokiego śmiechu starego ani widać.

— Dawniej też — odpowiedziałem — śmieliśmy się raźniej. Przypomnijmy sobie staruszków naszych: ile to dykteryjek, facecyj i konceptów się ich trzymało! Teraz tej wesołości ani widać.

— Tem gorzej dla nas! — westchnął stary. — To dowodzi, że nie mamy czystego sumienia i pokoju w duszy; niechby choć teatr był weselszy.

— Zkądże ma wziąć do tego żywioły, kiedy ich w życiu nie ma? — spytałem.

— Z przeszłości bodajby — odparł staruszek i odszedł powoli.

Wyrazy te utkwiły mi w pamięci: starałem się z nich w tej komedji korzystać. Wątpię bardzo, by mi się ta pierwsza próba udała — osądzicie."

Miód kasztelański jest w oryginale pięcioaktową komedją, której inscenowania dla teatru warszawskiego podjął się śp. Chęciński i przyznać należy, że wywiązał się z swego zadania w sposób przynoszący zaszczyt jego zdolnościom reżyserskim.

U nas zjawiła się komedja Kraszewskiego po raz pierwszy na scenie w dniu 16. lutego 1866 roku w czasie występów gościnnych śp. Jana Królikowskiego, który odtwarzał w niej po mistrzowsku postać Sołoduchy.

Od tego czasu „Miód kasztelański" utrzymuje się stale w repertuarzu lwowskim i z tego powodu nie widzimy się w potrzebie opowiadania treści sztuki i jej rozbioru.

Wczoraj przedstawiono nam „Miód kasztelański" w przeróbce nieznanych nam autorów. Z prawdziwym wandalizmem pastwili się ci panowie nad dziełem śp. Kraszewskiego i dzięki ich usiłowaniom ujrzeliśmy na scenie coś takiego, czegoby ani śp. autor, ani żaden z czytelników znających oryginalny tekst sztuki nie poznał zgoła.

Pięć aktów wtłoczono w trzy, ekspozycję i znaczną część akcji pomieszczono w przydługich dialogach, słowem z komedji Kraszewskiego pozostał tylko wykoszlawiony, nieforemny szkielet.

Nie po raz pierwszy to jesteśmy świadkami, jak artyści lwowscy *poprawiają* autorów — sądzimy jednak, że w każdym razie Kraszewski winien był u nich zasłużyć na pewne względy. Jeżeli Dyrekcja obecna nie chce być w tym wypadku kompetentnym sędzią, to winną jest tego rodzaju pracę powierzyć rękom fachowym, nie zaś dowolności artystów.

Nie chcemy przez to naszym artystom zarzucać braku inteligencji i wykształcenia, lecz w każdym dobrze zorganizowanym teatrze inscenowanie sztuki jest wyłączną atrybucją kierownika sceny lub dramaturga — nigdy zaś artystów. Artysta bowiem, zwłaszcza artysta przedstawiający jedną z główniejszych ról w sztuce nie zdoła, mając sobie oddaną tego rodzaju pracę, ustrzedz się pokusy uwydatnienia przedstawianej przez się kreacji, choćby nawet kosztem innych, choćby kosztem całej sztuki.

Tego rodzaju błędy były też widocznemi w wczorajszej przeróbce „Miodu kasztelańskiego".

Gra artystów nie pozostawiała onegdaj wiele do życzenia. Na podniesienie wszakże w pierwszym rzędzie zasłużyła gra pani Żelazowskiej (Hurska). Artystka przedstawiła z niezwykłem ożywieniem i temperamentem, a zarazem miarą artystyczną, rolę zalotnej wdówki i w czasie aktu drugiego dwukrotnie wywołaną została przy otwartej scenie. P. Woleński był dziarskim konfederatem z czasów saskich, zaś p. Wysocki odpowiednim Grzesiem.

Role Cześnikowej i Łowczanki spoczywały w ręku pań Nowakowskiej i Woleńskiej.

P. Zboiński (Petryłło) nie był w swoim żywiole, nadto nie umiał roli i nie uznał za stosowne ucharakteryzować się odpowiednio.

Sołoduchą był p. Wojdałowicz, który miał trudne zadanie do spełnienia, i przyznać należy, że po części wybrnął zeń szczęśliwie. P. Wojdałowicz wyzyskał komiczne momenta swej roli, z wyjątkiem sceny upicia się i oświadczyn, w których zbyt wiele było szarży. Pierwiastek charakterystyczny wszakże tej kreacji zaginął bez śladu w grze artysty. A nie należało zapominać, że Sołoducha jest Tartuffem w kontuszu.

Publiczność zebrała się dość nielicznie.

Z Izby sądowej.

Lwów 19. kwietnia.

(*Adwokat Jackowski przed Sądem.*)

Dziś o godz. ¼10. rozpoczęła się przed tutejszym Trybunałem, w skład którego wchodzą, jako przewodniczący: prezydent Sądu karnego pan Poglies, i jako asesorowie: radcy Dunikewicz, Finkel, Nitarski i sędzia Koberwein, ostateczna rozprawa przeciw drowi Felicjanowi Jackowskiemu, oskarzonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia.

Przewodniczący zawiadamia, że na wnioski stron i gdy te, odpowiednią kwotę złożyły, zarządził spisywanie stenograficznego sprawozdania. Dr. Jekieles, jeden z obrońców oskarzonego, zastrzega sobie na mocy §. 281 p. k. w myśl §. 18 p. k. zażalenie nieważności z powodu składu Trybunału i żąda uwidocznienia tego zastrzeżenia w protokole. Prokurator Żminkowski sprzeciwia się zanotowaniu w protokole, gdyż §. 281 ust. 1. p. k. upoważnia wprawdzie do robienia zastrzeżeń, ale należy podnieść równocześnie fakt uzasadniający nieważność, a obrona tego nie uczyniła. Przewodniczący p. Poglies odczytuje nazwiska 20-tu świadków, poczem dr. Nathan Loewenstein wykazuje się pełnomocnictwem stron interesowanych Bolesława i Pauliny Widajewiczów, wystawionem na adwokata dra Roińskiego, którzy przyłączyli się do postępowania karnego przeciw drwi Jackowskiemu i oświadcza, że zastępstwo ich przyjmuje.

Protokolant odczytuje akt oskarżenia:

Prokuratorja państwa oskarza dra Felicjana Jackowskiego, adwokata krajowego we Lwowie, rodem z Humnisk, lat 42 liczącego, żonatego, bezdzietnego, o zbrodnię sprzeniewierzenia z §. 183, zagrożoną karą ciężkiego więzienia od jednego roku do lat pięciu.

Zbrodni tej dopuścić się miał dr. Jackowski przez to, iż będąc zastępcą prawnym śp. Juljusza Janiszewskiego z powierzonych mu funduszów tegoż zatrzymał i przywłaszczył sobie kwotę przenoszącą 300 zł. w. a.

Akt oskarzenia powołuje się na zeznania świadków pp.: Bolesława i Pauliny Widajewiczów, W. Hausera, Manastyrskiego, dra Nurkowskiego, hr. Skarbka, J. Wiśniewskiego, dra T. Skałkowskiego, K. Futscheka, J. Kobylińskiego, Iz. Kozowera, dra A. Lukę, J. Blumenfelda, Wł. Chaberskiego, M. Pileckiego, K. Rylskiego, M. Fellnera, tudzież na alegata, składające się z wyjaśnień władz, listów dra Jackowskiego i zapisków Janiszewskiego.

Sprawa przedstawia się w sposób następujący:

Adwokat Jackowski kierował od roku 1882 najpierw jako substytut adwokata Siterskiego, później samoistnie interesami Juljusza Janiszewskiego, a po śmierci tegoż interesami spadkobierców, Bolesława i Pauliny Widajewiczów.

W tym czasie zajmował się sprzedażą dóbr Janiszewskiego, Sarnek Średnich i Dolnych, i zakupnem Demenki Leśnej i Poddniestrzańskiej.

Mimo wezwania umierającego Janiszewskiego nie przedłożył rachunków. Dopiero po śmierci klienta przybył do Wołniowiec z rachunkiem, ale dowiedziawszy się z ust Widajewicza i Manasterskiego, że zmarły nie pozostawił żadnych zapisków, dotyczących majątku, nie oddał tego rachunku pod pozorem, że jest niedokładny.

Przy tej sposobności pobrał dr. Jackowski od Widajewicza 20.000 zł. na rachunek należytości. Dopiero 2. czerwca 1885 przedłożył rachunek, w którym wykazał, że należy mu się jeszcze 1213 zł. 97 ct.

Tymczasem Widajewicz wynalazł zapiski śp. Janiszewskiego, a znalazłszy, że cyfry pomieszczone u nich nie zgadzają się z cyframi dra Jackowskiego, odniósł się do tegoż. Dr. Jackowski nie sprostował rachunku, ale gdy Widajewicz odwołał jeszcze w styczniu 1886 pełnomocnictwo, nadesłał mu dr. Jackowski 16. stycznia 1886 roku nowy rachunek z żądaniem 15.913 zł. 8 ct. Co do tych rachunków podnosi akt oskarzenia, że ułożone są one dowolnie, nie na podstawie ksiąg, i że dr. Jackowski nie udowodnił, jakoby zawarł umowę z Janiszewskim co do pobierania honorarjum w niezwykłej wysokości, bo wynoszące 5%.

Co do samych faktów, objętych oskarzeniem, są one następujące:

Kontraktem ostatecznie 3. maja 1884 podpisanym sprzedał dr. Jackowski, jako pełnomocnik Janiszewskiego, małoletniej Helenie Krzeczunowicz dobra Sarnki Średnie i Dolne. Jako zadatek miał otrzymać Janiszewski od Jackowskiego (według rachunku tegoż) dnia 26. marca 1884 kwotę 10.000 zł. Tymczasem z listów, znalezionych u Janiszewskiego, wynika, że takiej kwoty nie otrzymał, a zastępca opieki Heleny Krzeczunowicz, dr. Nurkowski, zeznaje, że jako zadatek dał p. Jackowskiemu tylko 4000 zł. i to dopiero 18. lub 19. kwietnia.

Badany p. Jackowski składał to najpierw na pomyłkę p. Nurkowskiego, później powiedział, że tak zapisał ze względu, ponieważ Janiszewski wyraźnie mu polecił, aby nie brał tytułem zadatku mniejszej kwoty, niż 10.000 zł.

Według brzmienia kontraktu, miano przy podpisaniu wypłacić 48.439 zł. 11 ct., czyli po odtrąceniu 4000 zł. zadatku 44.439 zł. 11 ct. Tę kwotę wypłacono istotnie 3. maja 1884 r.

Kwotę tę dr. Jackowski obliczył Janiszewskiemu w papierach efektownej wartości 38.639 zł. 40½ ct., podczas gdy u Janiszewskiego znaleziono wzmiankę tylko o 25.000 zł., nadesłanych mu w tym czasie przez dra Jackowskiego.

Jako dalszą spłatę na rachunek ceny kupna podniósł dr. Jackowski z depozytu Heleny Krzeczunowicz kwotę 80.000.

Z tej sumy otrzymał J. Janiszewski według wyniku śledztwa tylko 20.000 w dwóch listach zastawnych po 10.000, podczas gdy reszta tej sumy użytą została na potrzeby kupna Demeńki, nabytej 22. lipca 1884 przez Juljusza Janiszewskiego od Mieczysława hr. Skarbka.

Ową kwotę 20.000 otrzymał Janiszewski w dniu podpisania kontraktu o Demeńkę i pod tą też datą ją zapisał jako przychód „od Jackowskiego w papierach" otrzymany.

Natomiast p. Jackowski twierdzi, że ta kwota nie jest z tej spłaty, ale że uzupełnia ona majową ratę ze sprzedaży Sarnek, ponieważ przez Jackowskiego posłana była Janiszewskiemu jeszcze w maju 1884 r.

Twierdzeniu temu sprzeciwia się data i treść zapisku, jak również zeznanie świadka Włodzimierza Chaberskiego.

Co się tyczy ostatniej raty, to strony kupujące postanowiły jej wypłatę odłożyć aż do czasu, gdy las t. zw. „Kozakowa" należący fizycznie do dóbr Sarnek, nie zostanie wyłączony tabularnie z dóbr Mieczynciowa, do których dawniej należał. Ta reszta ceny kupna zahipotekowana tymczasowo na Sarnkach wynosiła 20.000.

Co do tego zeznał świadek Manasterski, że tak śp. Janiszewski jak i Jackowski mówili mu, iż suma nie 20.000, ale 40.000 wynosi; tak samo zeznawał i Widajewicz.

Z tego zdaniem oskarzenia wynika, że dr. Jackowski taił istotny stan rzeczy przed Janiszewskim, utrzymując go w mniemaniu, że należna mu suma hipotekowana wynosi 40.000, podczas gdy ona faktycznie tylko 20.000 wynosiła.

Te podejrzenia stwierdzają także listy oryginalne, pisane przez Jackowskiego do Janiszewskiego.

Szczególnie obciążającym jest koncept pewnego listu znalezionego u Jackowskiego, o którym akt oskarzenia twierdzi, że był umyślnie, dla zbałamucenia poszukiwań napisany.

Drugim znacznym interesem przeprowadzonym przez p. Jackowskiego w imieniu Juljusza Janiszewskiego była sprawa zakupna dóbr Demeńki, których rachunki również są wadliwe. Dnia 16. maja 1884 spisaną została pomiędzy hr. Skarbkiem a Jackowskim-Janiszewskim umowa wstępna, przyczem wypłacono hr. Skarbkowi zadatek w kwocie 5000 złr.; co i w zapiskach Janiszewskiego jest uwidocznione. Przytem postanowiono, iż najdalej do 22. maja mają być ułożone punktacje i wypłaconą à conto suma 10.000. W książce Janiszewskiego jest ta pozycja zapisaną, potwierdza to zresztą list Jackowskiego, tymczasem przy rzeczywistem zawarciu kontraktu o Demeńkę 22. lipca 1884, odliczono od odnośnej sumy kupna tylko zadatek 5000 złr., gdyż drugi zadatek hr. Skarbkowi wypłacony nie został. Dalej zarzuca akt oskarzenia dr. Jackowskiemu nadużycia przy lombardowaniu papierów. Dr. Jackowski zostawił mniej papierów, niż mu polecono, a wziął na to większą kwotę, niż to było potrzebnem.

Przy spisywaniu inwentarza przemilczał dr. Jackowski istotny stan rzeczy, skutkiem czego zamiast 17.750 zostawionych, tylko 5000 wpisanych zostało.

W końcu podnosi Prokuratorja sprawę Janiszewskiego z Wolffem Hauserem, który z tytułu dzierżawy wniósł przeciw Janiszewskiemu skargę o zapłacenie kwoty 300.768 złr. — zredukowanej następnie do 254.940 złr.

Odczytanie aktu oskarżenia trwało niemal godzinę, bo przeszło do ½11. W sali publiczności dość, galerję zajęły wyłącznie panie; ze względu, że Prezydjum wydało ogółem tylko 200 kart wstępu, nie ma w sali ani tłoku ani ścisku.

Na zapytanie przewodniczącego co ma do powiedzenia na swą obronę, dr. Jackowski mówi: Śledztwo nie wykazało niczego, a akt oskarżenia nie twierdzi również, ile sprzeniewierzyłem, ogranicza się tylko na utrzymywaniu, że kwotę wyżej 300 zł. Tego też będę się trzymać w swym wywodzie. Oskarżenie powołuje się na zapiski śp. Janiszewskiego i na inwentarz spadkowy, ja według nich wyliczę, że nie mogłem nic sprzeniewierzyć.

Wieś Sarnki, jak dowodzi kontrakt kupna i sprzedaży, pozbyłem w imieniu Janiszewskiego za 180.000 zł. Z kwoty tej zostało na hipotoce 31.540 zł. jako pożyczka Towarz. kred. ziem., 20 zaś tysięcy jako zabezpieczenie za las Kozakowa, pozostało tedy do zapłaty w gotówce 134.640 zł. Przyjmuję zapiski śp. Janiszewskiego jako prawdziwe, choć w rzeczy samej nie są one zupełnie dokładne, otóż według tych notatek otrzymał Janiszewski odemnie po 3. maja 4884 kwotę 25.000 zł., 22. lipca 1884 20.000 zł. w papierach bez kuponów, 37.990 zł. wypłaciłem hr. Skarbkowi, od 3. maja aż po koniec lipca wypłaciłem według przyjętego rachunku mego na rachunek ciężarów hipotecznych 23.500 zł., wreszcie 20.000 zł. w dwóch listach Towarz. kred. z kuponami po 10.000 zł. i 5.000 zł. zadatku w książeczkach Kasy oszczędności — wydałem więc razem 184.180 zł. nie licząc mego honorarjum, a pobrałem tylko 180.000 — jakże więc mogłem sprzeniewierzyć 300 zł.?

Oskarżenie mówi, że owych 20.000 zł. są dwa razy zapisane u śp. Janiszewskiego — zwracam uwagę, że tak nie jest, bo raz zapisane jako z kuponami, drugi raz jako bez kuponów, nie są więc widocznie te same. Zresztą jeśli oskarżenie polega wyłącznie na zapiskach śp. Janiszewskiego, to dajmy im zupełną wiarę.

Będę jednak inaczej jeszcze rachował. Oto na podstawie inwentarza spadkowego. O ile ja wiem i o ile świadek Chaberski stwierdzi, Janiszewski przed sprzedażą Sarnek nie miał żadnych papierów. Po śmierci jego, jak inwentarz wykazuje, znaleziono: 2 listy po 10.000, 14 listów Towarz. kred. po 1000 zł., 5 po 500 zł., 2 po 100 zł.,— razem 36.700 zł. Tymczasem według zapisków śp. Janiszewskiego, otrzymał on odemnie 56.700 zł.— czyli, że do śmierci jego ulotniło się 20.000 zł. Tu wylicza dr. Jackowski, jakie specjalnie listy zginęły. Doliczymy tedy do owych 36.700 zł., jakie znaleziono po śmierci, owych 20.000 brakujących, dalej 37.999 zł. wypłaconych hr. Skarbkowi, 23.500 wydanych przezemnie na pokrycie ciężarów hipotecznych. 20.000 ciężar Kozakowa, 31.540 pożyczkę Towarz. kred. ziem., 300 zł. według kwitu wypłaconych, 300 zł. za kupon i 9000 mego honorarjum, wypada ogółem suma 180.639 zł. — otrzymałem 180.000 — jakże więc sprzeniewierzyłem 300 zł.?

Dalej oskarzony zbija twierdzenie, jakoby, prowadząc sprawę, mnożył procesa. Przeciwnie, 10 zagodził, rachunki, o ile można, prowadzone były w jego kancelarji porządnie; co zaś do honorarjum 5 proc., o którem akt oskarzenia mówi, że „niesłychane", przytacza, iż w krydzie Mikolascha policzył ten sam adwokat, który się gorszy 5-procentowem honorarjum, 32.000 złr., a przy spadku po hr. Mierze wynosiło honorarjum przeszło 9%.

Przewodniczący: Pan sprowadza rzecz na pole spraw osobistych.

Oskarżony: Cała sprawa z osobistych względów powstała. Dr. Roiński...

Przewodniczący przerywa powtórnie; oskarżony prosi tedy o wezwanie adwokatów jako znawców, czy to jest niesłychane honorarjum 5%.

W dalszym ciągu swego wywodu zaprzecza oskarżony, jakoby upominał go kiedy Janiszewski o złożenie rachunku z pieniędzy pobranych. On sam

[illegible] lipca 1884 wyrachował się i sprawę z Janiszewskim załatwił. List, na który oskarżenie się powołuje, świadczy o czem innem, a mianowicie, że Janiszewski żądał od niego, aby przedstawił „rachunek dotychczasowych należytości za prowadzenie interesów.“ Okoliczność ta przez odczytanie oryginałów zostaje stwierdzona.

Gdy przyszło do wyjaśnienia sprawy zadatku okazały się rozmaite trudności. Faktem jest, że na kupno Samek Jackowski otrzymał od dr. Nurkowskiego imieniem p. Heleny Krzeczunowicz 5000 złr., tymczasem w rachunku figuruje 10.000 złr. W zeznaniach śledczych utrzymywał początkowo Jackowski, że umyślnie 10.000 wstawił, bo Janiszewski nie chciał mniejszego zadatku, a on uważał, że ten zadatek nie powinien grać głównej roli, bo firma kupującej dawała dostateczną gwarancję. Jackowski chciał koniecznie raz sprawę tę załatwić. Później mówił Jackowski, że to w kancelarji przez pomyłkę wpisano 10.000 złr. zamiast 5000 złr. — dziś nie wyjaśnia tego, utrzymując, że rzecz obojętna, bo gdy przyszła rata wraz z zadatkiem miała wynosić 48.439 złr., to tę ostatecznie całą oddał Janiszewskiemu.

Badacza Duniewicz i prokurator Zminkowski zadają oskarżonemu kilka pytań, poczem ze stron poszkodowanych dr. Löwenstein, pełnomocnik kancelarji dra Roińskiego, zapytuje Jackowskiego: kiedy właściwie ugodził się z Janiszewskim o 5 prc. honorarjum?

Oskarżony: Na pytania strony interesowanej odpowiadać nie będę. Na zapytanie zaś przewodniczącego mówi, że po wniesieniu pozwu przez [illegible] 300.000 złr.

O godzinie 1. rozprawę odroczono.

Pogrzeb J. I. Kraszewskiego.

Kraków 18. kwietnia.

W uzupełnieniu wczorajszych telegraficznych doniesień, podajemy:

Mowę żałobną ksiądz prof. dr. Chotkowski, rozpoczął od słów Chrystusa wyjętych z Ewangelji św. Jana: „Jam jest światłość świata! Kto za mną idzie, nie będzie miał ciemności“... Słowa te były przewodnią myślą całej mowy, której zarysie jedynie podajemy: Jak Izraelowi na puszczy przyświecał słup ognisty i wiódł go do ziemi obiecanej, jak łańcuch żurawi ma przewodnika w locie, tak naród ma ludzi wyższych, naczelników i przepełnionych jasnością, wskazujących mu drogę. A ludzie ci, jeżeli nie są błędnymi ognikami, czerpią jasność swą z tego, co jedynie jest wieczne i trwałe — z religji.

Duchy takich po śmierci ich nawet świecą [illegible] narodem. Słupem ognistym przyświecającym [illegible] polskiemu po roku 1812, a więc [illegible] największych ciemności dziejowych [illegible] ś. p. J. I. Kraszewski. Rok ten pamiętny, [illegible] tyle nadziei płonnych, a przyniósł [illegible] klęsk, zmieszał z krwią „wojska upiorów“ tyle [illegible] polskiej, przelanej dla cudzej sprawy wtedy, [illegible] tyle dla własnej sprawy potrzeba było. [illegible] i umierać umieli Polacy nawet dla in[illegible] ale nie umieli pracować dla siebie. Kra[illegible] widział miłość ojczyzny w pracy.

[illegible] P. Szlachowskim przemówił imieniem [illegible] Lwowa dr. Roszkowski:

„W imieniu stolicy kraju, z najgłębszą czcią [illegible] dziś wieniec na trumnie męża, który lat [illegible] sześćdziesiąt niósł wytrwale pośród nas pochodnię [illegible] światło wiedzy i artyzmu [illegible] od pałaców aż do chat ubogich, budząc wszędzie kult prawdy i piękna. — Poeta i myśliciel, uczony i artysta zarazem, olbrzym ducha i olbrzym pracy! on pokolenia wychował, wyrabiał nasze przekonania, utrwalał w nas patrjotyzm, a w godzinach prób i zwątpienia obudzał w nas nadzieje lepszego jutra.

W Kraszewskim tracimy narodowego pisarza, w pełnem tego słowa znaczeniu. Jego powieści osnute są wyłącznie na tle życia naszego narodu. Malują jego cnoty i jego wady. Jego poezje z narodowych płyną motywów. Estetyczne i historyczne jego prace malują piękno i wielkość naszej przeszłości i cywilizacji, jego filozoficzne idee dyktują prawidła dla życia i szczęścia naszego przedewszystkiem narodu. Oto, co Polsce dawał Kraszewski.

Ten, kto tak silnie ogarniał duchem cały swój naród, oddechał pełnem jego życiem. To też Kraszewski był wiernym wyrazem wszystkich kierunków narodowego ducha, które za niego panowały. Wrażliwy na wszystko, ulegał on raczej [illegible] przekonań i pojęć narodowych, aniżeli [illegible] wywoływał, stwarzał i nad niemi panował. [illegible] jego ducha wszakże idee te przechodziły [illegible] ogniu. Uzacniane własnemi jego po[illegible] w szacie wyraźnej i jasnej wracały one do narodu, tak, że to, co Kraszewski [illegible] ze skarbnicy jego życia, to zwracał [illegible] ziomkom w powieści, poezji, dramacie lub [illegible] historycznych, ale już obmyślane, oparte [illegible] krytyce, owiane zawsze najzacniejszem uczuciem narodowem. Słowem, [illegible] Kraszewskim a życiem naszego narodu był [illegible] najściślejszy. On żył z narodem, ale i dla [illegible] Z ręką na jego sercu szedł zawsze upojony radością, albo złamany jego cierpieniem. W tem też spoczywa tajemnica jego wartości dla nas. Mogą być ludzie większego od niego genjuszu — będziemy ich bardziej podziwiali, ale ich kochać i czcić jak Kraszewskiego będziemy tylko wtedy, gdy oni, tak jak on, całą skarbnicę swego ducha, wszystkie swe ideały i całą swą pracę dla szczęścia narodu poświęcą.

Na otwarte Kraszewskiego powiedzieć należy, że z górą pół wieku prowadził swój naród wytrwale na wyżyny prawdy i piękna. On nigdy nie schlebiał słabościom narodu, nie kaził jego obyczajów, ale przeciwnie uszlachetniał jego instynkta i wiódł do ideałów.

Baczność śledząc za rozwojem pracy cywilizacyjnej w obcych krajach, w swych niezliczonych korespondencjach, kartkach z podróży i rozprawach obznajamiał nas z najnowszym kierunkiem pojęć za granicą, a przez to był żywym węzłem, wiążącym nasz naród z obcą cywilizacją.

W polityce był, jak we wszystkiem, wyrazem dążeń i pragnień ogółu; szedł tam, dokąd go niosły fale polskiego patrjotyzmu. Słowem, niczemu nie obcy, wszystko, co tkwiło w narodzie, odźwierciedlał i krystalizował w swych dziełach, tak, że w stosach jego prac naród własne swe spostrzegał rysy i swe dążenia.

Dla tej łączności ducha narodu z olbrzymim jego duchem, dziś nam tak serce żal ściska na widok jego trumny; ale gdy genjusz, który świat cały ogarnia, do świata należy, przeto nie my tylko samo zlewamy łzami jego mogiłę. Te wszystkie narody, które wielbią też same, co Kraszewski, ideały, wraz z nami opłakują zgon męża, który był niejako chlubą Polski, ale i ozdobą cywilizacji naszego wieku. Naszej ziemi ten wszakże przypada zaszczyt, że go wydała i że on ją kochał najbardziej.

Umierając, jego usta wołały: „Podniesicie mnie duchem!“ to on, który żył zawsze całą ducha potęgą, nie chciał opuścić tej ziemi złamany, ale potęgą. W tych słowach, gasnącym wypowiedzianych głosem, mieści się jakby testament Kraszewskiego dla narodu. W chwilach najcięższych cierpień publicznych, jakby w chwilach konania, należy się dźwigać duchem, bo w tem jest potęga, siła, rękojmia przyszłości narodu!

Szlachetny cieniu! Przed tronem Boga bądź narodu orędownikiem. Cała Polska dziś modli się za Ciebie i szle Ci błogosławieństwa na drogę wieczności. Miljony składają hołd Twej zasłudze i żywią to niezłomne przekonanie, że historja na swoich kartach zapisze Twe imię w rzędzie najlepszych synów tej ziemi. Potęga idei w Twych dziełach złożonych wieść będzie na długo naród do spełniania obowiązków i chwały. Po latach pracy i tułactwa spoczywaj w spokoju!“

Ostatni jak wiadomo mówił reprezentant młodzieży akademickiej p. Leopold Jaworski. Przemówienie to krótkie ale jędrne i treściwe, nacechowane było głęboką czcią i entuzjazmem dla zmarłego, a wygłoszone z siłą i zapałem, wywarło głębokie wrażenie.

Mowa ta brzmi jak następuje:

„Młodzież polska schyla swe czoła przed wzorem patrjotyzmu, olbrzymem pracy, przed sercem, co mimo lat i walk zostało do końca pełnem ognia i gorącego uczucia. Miłość ojczyzny, praca i zapał wszystko ożywiający, to trzy bogi młodzieży. Temu nad kim one zlewają zdroje swych łask, komu one dodają siły do życia, stawiamy pomniki. Pomnika godny jest Józef Ignacy Kraszewski. W słowach które głosił, w dziełach które pozostawił, w czynach, w które swe plany przyodziewał, wszędzie prześwieca miłość ojczyzny; nie mówił tylko, nie krzyczał i [illegible], ale działał spokojnie, cicho, skromnie, ale ciągle i wytrwale nie zrażając się niczem, nie [illegible] nigdy. Tak i my postępować będziemy. Ta sama myśl która oświecała drogę życia Kraszewskiemu będzie i naszą przewodniczką; do mety dążyć będziemy jak on usilnie ale bez krzyków i wrzawy, z zapałem i z siłą ale rozumną i świadomą siebie. Ty mistrzu pióra, kolosie wykuty z trudów i znojów! będziesz nam wzorem w walce o dobrobyt, o bogactwo umysłu i materji. My, młodzież polska przyszły rdzeń narodu z tej drogi nie zejdziemy nigdy i miłość ojczyzny jest i będzie największym naszym ideałem, jej dobro naszym celem, a środkiem który nam je rzuci w ręce jest i będzie praca gromadząca wszelkie siły. Ty serc naszych pragnienia spełniałeś, byłeś silnym i wielkim ojczyzny filarem a więc cześć Twej pamięci, spokój popiołom Twoim, imieniu Twemu sława.“

* *
*

Przed spuszczeniem trumny do obmurowanego grobu, który znajduje się po prawej stronie krypty od wejścia, pod drugim łukiem sklepienia obok sarkofagu Długosza, odczytał ks. kan. Polkowski akt złożenia do grobu zwłok ś. p. Kraszewskiego, wydrukowany na pergaminie i zaopatrzony podpisami wszystkich członków komitetu pogrzebowego, który brzmi jak następuje:

„W Imię Pańskie Amen. Ku wiecznej pamięci potomnym zapisuje się, jako w dniu 18. kwietnia R. P. 1887 w poniedziałek po niedzieli przewodniej w grobie zasłużonych w Krakowie na Skałce u św. Michała, po uroczystym pogrzebie kosztem miasta Krakowa sprawionym, złożono zwłoki ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego, urodzonego w Warszawie 29. lipca 1812 r., a zmarłego w Genewie dnia 19. marca 1887 r. Działo się to w obec niżej podpisanego komitetu pogrzebowego, rodziny i licznego współudziału obywatelstwa ze wszystkich ziem polskich“.

Akt ten włożył architekt p. T. Pryliński do szklanej zakorkowanej puszki, którą umieszczono w grobie przy trumnie, poczem nasunięto kamień grobowy z wyrytym napisem: „Józef Ignacy Kraszewski ur. w r. 1812 † 19. marca 1887,“ a następnie grób zamurowano.

Prezes Akademji dr. Majer otrzymał z Rygi następujący telegram: „Zjednoczeni z wami duchem u grobu Długosza, nad świeżą mogiłą nieodżałowanego Kraszewskiego, w rzewnem do Boga westchnieniu powtarzamy i tu na kresach: „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!“

Gustaw Manteufel.“

P. Walery Rzewuski otrzymał następujący telegram: „Polacy z Sofji nie mogąc osobiście, przyjmują duchem udział w oddaniu czci zwłokom niezmordowanego pracownika narodowego. Cześć pamięci Kraszewskiego! Pokój jego popiołom!“

Czesi dali dowód, w jaki sposób praktyczny umieją zbierać fundusze na cele dobroczynne. Doniosłem wam już, że 6 wieńców czeskich złożonych było z samych biletów wizytowych, na których były rozmaite napisy. Otóż każdy, który umieścił bilet w wieńcu, złożyć musiał 1 złr. Zebrano w taki sposób dość znaczną kwotę, która obróconą zostanie na cele „Maticy czeskiej“ a mianowicie utworzoną zostanie fundacja specjalna imienia J. I. Kraszewskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Odczyty popularne. Z polecenia lwowskiej Rady powiatowej rozpocznie M. A. Barta dnia 1. maja b. r. szereg wykładów popularnych z dziedziny rolnictwa w języku ruskim w następujących gminach powiatu lwowskiego: w Żydatyczach, Podliskach małych, Stroniatynie, Grzędzie, Malechowie, Zniesieniu, Jaryczowie nowym, Zimnej Wodzie, Szczercu, oraz w Srokach przy Laszkach i Sroce przy Szczercu. Wykłady odbywać się będą zawsze w niedziele i święta po południu.

Tegoroczne wiosenne premiowanie koni odbędzie się: w Mościskach dnia 20. kwietnia; w Rzeszowie dnia 22. kwietnia; w Tarnowie dnia 23. kwietnia; w Jaśle dnia 25. kwietnia.

W każdej z powyżej wymienionych miejscowości, będą premiowane klacze w kraju chowane bez różnicy pochodzenia, a to:

1. pięcioletnie i starsze ze źrebiętami, 2. dwulatki, 3. jednoroczne.

W każdej z wymienionych pod 1 i 2 kategorji rozdane będą: a) nagroda 50 złr. lub medal srebrny. b) nagroda 30 złr. lub medal bronzowy. c) nagroda 20 złr.

W kategorji pod 3 wymienionej rozdane będą: a) nagroda 30 złr. lub medal bronzowy. b) nagroda 20 złr.

Warunki: A) Klacze, których właściciele ubiegają się o nagrodę, a to klacze pełnoletnie ze źrebiętami, winne być przedstawione komisji na miejscu premiowania i muszą być uznane za dobrze odżywione i starannie chowane. Przy matkach źrebięta muszą być uznane za udatne, zaś klacz sama musi rokować, iż pozostanie dobrą klaczą rozpłodową. Dwulatki i jednoroczne muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

B) Matki muszą być jeszcze przed czasem ożrebienia, dwulatki przynajmniej od roku, a jednoroczne od czasu ich urodzenia własnością ubiegającego się o nagrodę; okoliczność ta winna być stwierdzoną świadectwem zwierzchności gminnej, potwierdzonem ze strony dotyczącego Starostwa.

C) Przy klaczach pełnoletnich pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, licencjonowanego prywatnego, lub własnego, należy udowodnić kartką stanowienia lub w inny wiarygodny sposób.

D) Właściciel premiowanej klaczy zobowiązać się musi pisemnie, zatrzymać ją jeszcze przez rok cały w własnej hodowli lub zwrócić otrzymaną nagrodę.

Ceny zboża z dnia 19. kwietnia. 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·30—8·85	8·10—8·70	7·85—8·55	8·75—9·25
Żyto	5·70—6·10	5·50—6·—	5·40—6·—	5·90—6·30
Jęczmień	[illegible]—7·—	3·75—6·30	3·60—6·[illegible]	[illegible]—7·25
Owies	4·50—5·60	4·50—5·50	4·50—5·50	4·80—5·05
Groch	5·——5·25	5·——[illegible]	5·——7·—	5·——8·—
Wyka	4·25—5·25	4·25—5·25	4·10—5·—	[illegible]—5·50
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	30·—45·—	30·—44·—	28·—42·—	30·—45·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3 do 30·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 23·— do 24·—.

Usposobienie spokojne.

Przegląd polityczny.

* Komisja dla sprawy kas zapomogowych dla robotników, przystąpiła w sobotę do szczegółowej dyskusji, której głównym punktem była kwestja zabezpieczenia robotników wiejskich. Komisja wyraziła przekonanie, że należy pomijać tych ostatnich bez żadnego uwzględnienia. Uchwalono wniosek zmieniający w całej osnowie §. 3. uchwały Izby. Na wniosek dep. Kaizla postanowiła większość Izby pozostawić Sejmom krajowym uregulowanie kwestji zabezpieczenia wiejskich robotników. Uchwała ta ma być zmienioną według wniosku komisji. Właściciele ziemscy mają być uprawnieni do zakładania kasy chorych dla robotników na wsi.

Według doniesienia *Pester Lloyda* są widoki zawarcia traktatu handlowego z Rumunją o tyle korzystne, że zawarcie prowizorycznego traktatu jest bardzo prawdopodobne, a stanowczego traktatu nie możnaby zresztą już w ciągu roku załatwić.

* Poznański Bank ziemski już rozpoczął czynności około parcelacji folwarku o 700 morgach należącego do majętności Naramowic, położonej pod samym Poznaniem. Majątek ten jest własnością pani Sczanieckiej. Pomiary już rozpoczęte i w czasie właściwym będą mogli interesenci włościańscy oglądać wytknięte parcele, do czego ich Bank wezwie przez ogłoszenia w pismach ludowych, skoro i hipoteki będą uregulowane. Zgłosił się też włościanin, poszukujący dzierżawy 300—400 morgów; z czego wnosić należy, że przedsiębiorczość u stanu włościańskiego wielce się wzmaga, a kapitał nagromadzony wystarcza już na znaczniejsze ryzyka.

* Komisja węg. Izby wyższej przyjęła projekt ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych z poprawką przy paragrafie 1, wedle której ustawa ma być zastosowaną także do kapelanów wojskowych.

* Kredyt dodatkowy na cele wojskowe, który ma być przedłożony Parlamentowi niemieckiemu, wynosi 134 miljonów m., z których 47 miljonów jest przeznaczonych na przeprowadzenie nowej ustawy wojskowej, a reszta na budowę twierdz i koszar.

* *Warsz. Dniewnik* donosi, że z powodu okólnika ministerjalnego, który polecił Izbom skarbowym zawiadamiać gubernatorów o żydach cudzoziemcach, zajmujących się handlem, celem wydalenia tych osobistości za granicę, czynią one starania, aby im pozwolono zajmować się handlem w granicach Cesarstwa i Królestwa. Ponieważ większa część petentów nie jest znaną pod względem zakresu swych operacyj kupieckich i przemysłowych, przeto podania ich nie są uwzględniane.

* Wielkie wrażenie sprawiło w Bukareszcie zniknięcie członka Parlamentu Botana, który przed kilkunastu dniami udał się ztamtąd do Gałaczu z sumą 50.000 franków, daną mu przez bankiera Oqrisoveloni dla wręczenia pewnemu Bankowi w Gałaczu. Jedni twierdzą, że Botan wyjechał, zamiast do Gałaczu, do Ickan, a ztąd do Austrji; według innej wersji miał zostać zamordowanym przez rozbójników.

* Siedmiogrodzcy Rumuni zakładają w Braile pismo dla agitacji za rumuńską irredentą w Austro-Węgrzech.

* Bułgarski minister spraw zagranicznych i ajent serbski podpisali ostateczną konwencję w sprawie spornego terytorjum Bregowy.

* Za przykładem *Worlda* podnoszą pisma nowojorskie wielką wrzawę z powodu zamierzonego układu między Rosją a Rządem Waszyngtońskim. Układ ten dotyczy wzajemnego wydawania sobie przestępców a w szczególności tych, którzy dopuszczają się zamachu na życie cara lub prezydenta Stanów. W ten sposób Rosja miałaby prawo żądać wydawania sobie wszystkich nihilistów. Projekt tego układu dostał się jeszcze przed przyjściem pod obrady Senatu do szpalt *Worlda* i słusznie wywołał ogólne oburzenie.

* Papież przyjmował wdowę po zmarłym księciu pruskim Fryderyku Karolu w towarzystwie posła Schlözera.

* Z Rzymu donoszą: Depretis przedstawił Izbie dep. nowy gabinet, wyrażając życzenie, aby Izba oceniała nowe Ministerstwo według jego czynów. Rząd pragnie utrzymania pokoju i przygotowywać będzie w miarę akcji innych państw obronę kraju przez podwyższanie sił wojskowych. W odpowiednim czasie Rząd zainicjuje akcję przeciw Abisynji. Potrzebne dochody na pokrycie wydatków, połączonych z podniesieniem siły militarnej i ekspedycją afrykańską, Rząd będzie starał się pozyskać przez tymczasowe zatrzymanie dziesięciny wojennej do podatku gruntowego i podwyższenie cła od zboża.

Izba dep. prawie jednogłośnie nie przyjęła dymisji prezydenta Izby Biancheri'ego.

Dep. [illegible] interpelował Rząd w sprawie noty sekretarza Stanu kardynała Jacobiniego do nuncjusza w Monachjum, w której to nocie jest mowa o nadziejach papieża na przyszłość.

Dep. Toscanelli zapytywał się co do polityki kościelnej nowego gabinetu a dep. Tiguatelli i Braganza interpelowali w sprawie polityki afrykańskiej.

* Były włoski minister spraw zagranicznych, hr. Robillant, został w randze jenerał-porucznika przeniesiony w stan rozporządzalności.

* Ks. Aleksander Battenberg przybył incognito do Neapolu. Również przybył tam minister Puttkamer.

* Sesja fran. rad jeneralnych została otwartą w sposób prawidłowy. Kilka rad jeneralnych wyraziło życzenie, aby zatrzymać instytucję podprefektów.

* *Univers* ogłasza tekst dosłowny pisma papieskiego do arcybiskupa kolońskiego, którem wezwano deputowanych katolickich Sejmu pruskiego, aby głosowali za nową ustawą kościelną.

* Ang. Izba niższa przyjęła w drugiem czytaniu bez głosowania nowelę do prawa karnego dla Irlandji. W ciągu rozprawy oświadczył Parnell, iż wczorajszy artykuł dziennika *Times* (patrz telegram) jest złośliwem zmyśleniem, uknutem w celu wywarcia wpływu na dzisiejsze głosowanie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Berlin 19. kwietnia. Niespodziewany powrót Bismarka do Berlina zaniepokoił sfery polityczne.

Pisma katolickie w całych Niemczech ogłaszają odezwę do wszystkich katolików niemieckich, ażeby spełnili życzenie Windthorsta i przyczynili się do wzniesienia drugiego kościoła katolickiego w Hanowerze.

Madryt 19. kwietnia. Były marszałek franc. Bazaine był wczoraj celem zamachu ze strony jakiegoś Francuza i otrzymał pchnięcie sztyletem w głowę; rana nie jest jednak ciężką. Francuz tłumaczy się, iż chciał pomścić ojczyznę.

Madryt 19. kwietnia. Hiszpański parowiec „Bahia“ rozbił sie koło Pernambuco, przyczem 70 osob zginęło.

Londyn 19. kwietnia. Według wiadomości z Bokchary ministrowie hana postanowili powstać przeciwko temuż, gdyż wbrew życzeniu swego ojca ośmiela Rosjan. Plan ten jednakowoż odkryto, kilku ministrów ścięto, reszta ratowała się ucieczką.

Odesa 18. kwietnia. Zarządzono mobilizację dwunastu statków wojennych i ośmiu łodzi torpedowych. Minister marynarki Szestakow przybędzie tu w tym tygodniu celem inspekcji czarnomorskiej floty wojennej.

Sofja 18. kwietnia. Wkrótce zwołane zostanie zwyczajne Sobranje. Zwoływać wielkiego Sobranja, celem wyboru księcia i rozszerzenia władzy Rejencji, Rząd nie ma zamiaru.

Wiedeń 18. marca. Tisza przybył do Wiednia dla sfinalizowania ugody.

Paryż 18. kwietnia. Nieprawdą jest, że Włochy odmówiły udziału w wystawie paryskiej.

Londyn 18. kwietnia. *Times* podaja facsimile listu Parnella z datą 15. maja 1882, w którym tenże uniewinnia się, iż niepochwalał morderstw dokonanych w parku Phoeniks, tylko ze względów politycznej roztropności.

Wiedeń 18. kwietnia. Cesarz przyjmował dziś deputację założycieli niemieckiego teatru ludowego w Wiedniu i przyrzekł popierać to przedsiębiorstwo.

Wiedeń 18. kwietnia. Giełda wieczorna: Kredyty 284, renta majowa 81·55.

* *
*

Wiedeń 19. kwietnia. Obiega pogłoska, że minister oświaty Gautsch, wydał nowe rozporządzenie, zabraniające nauczycielom szkół średnich udzielania lekcyj tak w instytutach jakoteż i w domach prywatnych. (Jeśli się to sprawdzi, to będzie to ciosem strasznie dotkliwym dla większej części grona nauczycielskiego — prowadzącym do nędzy wiele rodzin. Przyp. Red.)

Wiedeń 19. kwietnia. Dzisiejsze wspólne posiedzenie obu podkomitetów deputacyj kwotowych doprowadziło wreszcie do porozumienia. (Patrz artykuł wstępny. *P. R.*) Porzucono wszelkie nowe żądania i przyjęto *status quo*. W ten sposób narady wspólne zakończono i tylko podkomitety mają jeszcze przedłożyć sprawozdanie deputacjom kwotowym.

Wiedeń 19. kwietnia. Nadeszły tu wiadomości, że w Warszawie zamieszkać ma jeden z w. książąt rosyjskich.

Wiedeń 19. kwietnia. Agitacje rosyjskie w Kroacji przybierają rozmiary, które budzą coraz większe obawy. W Petrinji znaleziono w jednym z urzędów pamflet, sławiący cara i wzywający naród kroacki, ażeby wiernie stał po stronie Rosji; pamflet potępia natomiast „niemieckich Madjarów“. Autorem pamfletu jest pewien nauczyciel ludowy, którego uwięziono i odstawiono do Prokuratorji w Zagrzebiu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. kwietnia 1887 r.

HOTEL ŻORZA. Z. Dembowski, z Kosienie. W. Stengel, z Londynu.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. T. Bielański, ze Skałatu W. Błagoj, z Radziwiłowa. G. Philypen, z Zagrzebia. S. Friemann, z Wołoczysk. M. Siemińska, z Jaworowa. H. Zamisch, z Bodenbach.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 19. kwietnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 50	208 —
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 300 zł. wa.	227 —	230 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 —	100 —
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10pr. prem.	101 40	102 40
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i p.	93 —	94 —
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	98 —	100 —
Tow. kred. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " 2½% "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% w. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
" " 1881 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
" Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	10 —	10 11
Imperjał	10 32	10 44
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	61 80	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. kwietnia 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 75	22 —
" węgierskie banku kredytowego	288 —	288 —
" Banku anglo-austrjackiego	106 25	106 50
" Unionbanku	212 50	214 50
" kolei Karola Ludwika	205 50	206 —
" kolei północnej	244 50	244 50
" kolei południowej (Lombardy)	82 50	83 —
" kolei Alföldzkiej	182 —	182 —
" kolei państwowej	235 30	236 50
" kolei Lwów-Czerniowieckiej	230 —	227 25
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	167 50	167 50
Losy komunalne wiedeńskie	125 —	125 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	—	—
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	163 25	162 50
Losy regulacji Cisy	124 50	124 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	241 —	240 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 90	10 260
Akcje Bankvereinu	94 —	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 12
Losy premjowane węgierskie	120 50	120 —
Akcje kredytowe	284 —	284 —
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Akcje kolei południowej	—	—
Napoleondory	—	—
Rubel papierowy	10 04	10 03
Berlin, dnia 18. kwietnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	179 45	180 —
Akcje austrjackie kredytowe	456 —	456 50
Akcje kolei Karola Ludwika	83 25	83 50
Austrjackie banknoty	160 20	160 20
Akcje kolei południowej (Lombardy)	134 —	134 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 50	55 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·85
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	8·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	8·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·26	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		8·36	5·20	6·32
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcygmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

SPIRYTYŚCI

komedja w 4 aktach G. Mosera.

OSOBY:

Lord Marsland	Szobert
Edyta, jego córka	Pysznik
Henryk, jego synowiec	Kwiecińska
Lord Macdonald	Zboiński
Lotar, jego synowiec	Woleński
Ewa Webster	Kwiecińska
Sara Gildern	Gostyńska
Lord Leon Armadale	Wysocki
Lord Patryk Wadford	Gasiński
Gipson, krawiec	Ruszkowski
Pani Dickson	Wejglówna
Robert, bibljotekarz	Walewski
John, służący	Senowski
Knox, } policjanci	Święcki
Griff, }	Starzewski
Komisjoner	Chudkowski
Tripp, wekslarz	Czarnecki

Rzecz dzieje się w Anglji.

Jutro: „NIETOPERZ.“

PASY DO MASZYN

skórzanne, gumowe, parciane i lniane napuszczane 1327 15—0

poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem” Rynek liczba 38, we własnym domu. — Liczba Telefonu 173.

HERBATA

Karol Bayer

LWÓW

przy ul. Krakowskiej l. 11.

poleca wyborną

HERBATĘ

funt, pół kilo po złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75, 3·75. 1310 16—30

Herbatę w paczkach po cenach składu C. Traua c. k. dostawcy nadwor. we Wiedniu.

HERBATA

Maść do szczepów

poleca 1374 2—0

JÓZEF HANKE

Skład farb i materjałów pod „Czarnym Psem.”

Lwów, Rynek liczba 38.

1305 Piękny, rentujący się 45—

Dom czynszowy

z przepysznym ogrodem kwiatowym, owocowym i warzywnym, z cieplarniami, łazienką i wodociągiem, niedaleko miasta, przy tramwaju położony, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **Ignacego Frieda**, ul. Halicka l. 13. we Lwowie.

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu

poleca 1288 7—0



po złr. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3, i 4 złr. 30 ct. franco Porto pocztowe i Beczułka.

Prosze o łaskawe zamówienie.

Papier muślinowy

do ozdobienia i przylepiania na okna, drzwi i t. p.

biały, kolorowy, z napisami, deseniami, obrazami, kwiatami etc. 1290 11—0

poleca:

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13,

(dawniej cukiernia Rothiendera).

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po 2 złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 581 31—0

Dr. Schweigera w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

WEBA KING.

„**Weba King**“ jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—

1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, mężką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80

Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można niefałszowany jedynie w naszych składach 1306 10—0

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mężkiej i dziecinnej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Menyl,

środek specjalny przeciw czerwoności nosa. Robi on takowy naturalnie białym. Flakon **1·80**, pocztą **1·90.** Apteka **Wollzeile 13**, Wien.

649 7—0

Stare machiny parowe,

Tartaki, kotły parowe, jakoteż całe wyszłe z ruchu urządzenia fabryczne, poszukuje się **do kupienia**. Oferty z podaniem ceny należy adresować do **H. Zeckla, Brünn, Elisabethstrasse 5.** 795

POMPY

wszelkiego rodzaju, dla użytku domowego i publicznego, gospodarstwa, budowy i przemysłu.

Nowość: Podług systemu inoksydacji Bower-Barff Patent

Inoksydowane pompy

ochronione od rdzy.

WAGI

najnowszej poprawnej konstrukcji,

decymalne, centymalne i mostowe z drzewa i żelaza dla handlu fabryk, gospodarstwa i innych celów przemysłowych wagi dla osób, dla użytku domowego i bydlęcego.

717 3—0

Towarz. komandytowe dla fabrykacji pomp i maszyn.

Katalogi gratis i franco. **W. Garvens, Wien, I., Wallfischgasse 14.** Katalogi gratis i franco.

Zamawiać można przez wszystkie handle żelazne i maszyn, interesów technicznych i wodociągowych, przedsiębiorstw studziennych i t. d. Należy żądać **Garvensa inoksydowanych pomp,** względnie **wag Garvensa.**



Uniwersalne pługi, całe z żelaza i stali,

o wiele trwalsze od takichże pługów z trzasłami i kółkami drewnianemi, dostarczają po następujących tanich cenach: 1314 8—0

Do 3—7" zagłębienia, waga około 90 kilo	zł. 34.—	)	franco stacja
„ 4—8" „ „ „ 95 „	zł. 36.—	)	
„ 6—10" „ „ „ 100 „	zł. 38.—	)	

Bez rozcinacza jest każdy pług o 2 zł. tańszy. Taczki transportowe dla zaszanowania drogi i pługów zł. 6. — Illustrowane katalogi gratis i franco.

Umrath i Sp. fabryka machin rolniczych **Prag-Bubna.**

Główny skład dla Galicji: **Lwów. ul. Grodecka. 61, pod własną firmą**

Zmiana lokalu!

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż przeniosłem mój

MAGAZYN SUKIEŃ MĘZKICH

z lokalu przy ulicy Hetmańskiej l. 8,

na plac Marjacki l. 10.

Dziękując Szanownym P. T. moim klientom za dotychczasowe poparcie, polecam i nadal mój obficie zaopatrzony magazyn w najnowsze materje krajowe i zagraniczne.

Przy tej sposobności uważam za obowiązek donieść Szanownym P. T. klientom **byłej firmy Piotr Frydman,** iż niedoznają żadnej zmiany, tembardziej, że oddałem panu **Piotrowi Frydmanowi bezpośredni Zarząd powyższego interesu.**

Z wysokiem poważaniem

Adolf Dublowski

1335 5—0 plac Marjacki l. 10.

Nie ma wogóle znakomitszego środka na piegi jak:

PULCHERYNA

gubi ona zupełnie piegi, wygładza wszelkie zmarszczki na twarzy i znaki po ospie, czyni twarz o wiele młodszą, usuwa czerwoność nosa i inne choroby skórne. — Cena 1 złr. 20 ct.

PUDR KSIĄŻECY

odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek; pudełko 50 ct. i 1 złr.

PUDER HYGIENICZNY

zalecany przez lekarzy, pudełko 70 ct.

WODĘ FIOŁKOWĄ flakon 60 centów. **MYDŁO FIOŁKOWE** cena 40 centów.

PERFUMY różnego gatunku i **WODY kolońskie** uznane jako **najlepsze,** flakonik od 25 ct. do 1 złr. 50 ct.

Bukiety specjalne, flakoniki po 70 ct., 1 złr. 20 ct.

Bukiet rajski i bukiet z kwiatów polskich.

poleca 10[illegible] 10—0

LABORATORJUM CHEMICZNO-KOSMETYCZNE

A. POKORNEGO

Magistra farmacji — przedtem W. TEPY

we Lwowie, ulica Wałowa liczba 15.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1298 11—0

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1331 8—0

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

$3^1/_2$%	płatne	w	30	dni	po wypowiedzeniu
4%	„	„	60	„	„
$4^1/_2$%	„	„	90	„	„

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). Dyrekcja.

Kąpiele BADEN

POD WIEDNIEM.

Ciągłe leczenie podczas całego roku.

Rozpoczęcie pory letniej 1. Maja.

Od dawna słynne już Rzymianom znane alkaliczno-saliniczne źródła siarczane (siarczano-wapienne źródła) 15 cieplic od 27 do 35° C., są doskonałe przymiotem swych rozmaitych stopni ciepłoty, wskutek czego nadają się do użytku kąpielowego w naturalnym stanie, bez sztucznego ocieplania lub oziębiania wody zdrojowej dla osób rozmaitej konstytucji. Ich siła leczenia uznaną została w reumatyzmie, goścu, zołzach, nieżytach, newralgiach (bolach nerwów), dolegliwościach stawów; w stężeniach, cierpieniach skóry, nóg i kości, osłabieniach po wszelkich uszkodzeniach i ciężkich chorobach, bolach specyficznych i skórnych, otruciach metalami, szczególniej merkurjuszem.

Przeszłoroczna frekwencja 14.000.

Liczba kąpieli wydanych w r. 1886: 265.381.

Wszelkim wymaganiom tegoczesnym odpowiednie urządzenia kąpielowe są: Kąpiele zdrojowe (wspólne) i na godziny (osobowe); kąpiele parowe, natryskowe, wannowe; żelaziste i ziołowe; zakłady kąpieli mineralnych i zimnych, pływalnia, wziewanie, leczenie wodami mineralnemi, żętycą i winogronami. Wspaniałe kąpiele oddalone od Wiednia koleją zaledwie godzinę, w pysznem położeniu, z licznemi lasami liściastemi i iglastemi, przechadzkami i bardzo pięknemi wycieczkami — koleją i wozem — we wszystkich kierunkach, aż do gór, podają gościom kąpielowym wszelką możliwą wygodę i zabawę; codziennie 3 razy gra muzyka kąpielowa w wielkim cienistym parku; codziennie bardzo dobry teatr (podczas lata w teatrze letnim), zabawy, koncerta, bale, wyścigi i t. p. Na szczególną wzmiankę zasługuje w tym roku otwarcie wielkiego nowego kurhauzu.

Obcy znajdą doskonałe hotele, hotele kawalerskie, kawiarnie i restauracje, pyszne i wygodne wille i umeblowane mieszkania prywatne, często z ogrodami; komunikacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa na wszystkie strony. 617 2—6

Wyjaśnień udziela komisja kuracyjna.

We Czwartek dnia 28. Kwietnia 1887 r.

odbędzie się

o godzinie 10. przed południem w sali Rady gminnej

zwyczajne 1373 2—0

Ogólne Zgromadzenie

Towarzystwa zaliczkowego dla powiatu mościskiego

w Mościskach

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1886. Sprawozdawca dyrektor Masiuk.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z rachunków i czynności za rok 1886 i wniosek o udzielenie Dyrekcji i Radzie zawiadowczej absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1886 r. (§. 2[illegible]. statutu) Sprawozdawca p. Ignacy Jabłoński.
3. Wybór 2 członków Rady zawiadowczej na lat 2 w miejsce p. Edwarda Dudzińskiego i ś. p. Romana Stojałowskiego (§. 48).
4. Wybór 6 członków Rady zawiadowczej na lat 2 w miejsce występujących po upływie 1 roku (§. 48).
5. Wnioski Członków.

W Mościskach, dnia 14. Kwietnia 1887 r.

Prezes Towarzystwa zaliczkowego: *Bolesław Śmiałowski.* Dyrektor: *Leopold Masiuk.*

Zamknięcie rachunków za rok 1886 wyłożone jest do przejrzenia Członkom w biurze Towarzystwa.

Wstęp na salę dozwolony tylko tym **Członkom,** którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi, t. j. 10 złr. (§. 25. stat.) i to za okazaniem książeczki udziałowej.



E. i J. STROMENGER

utrzymują wielki skład towarów siodlarskich, rymarskich i powozów

ces. król. uprzywil. nadwornej fabryki

Schustala i Spółki.

Począwszy od Landauskich powozów karet, pół krytych i otwartych fajetonów, posiadamy także pojazdy kuczyrowe, tarantasy i wózki gospodarskie.

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

Telegramy: Stromenger, Lwów. 1341 5—0



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiorskiego, Ruckera i Sklepińskiego.

WINA szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims

DOSTAWCY DWORÓW 1303 5—0

Cesarzowej Indyj i Królowej Wielkiej Brytanji,

Króla Holenderskiego,

Następcy Tronu Angielskiego Ks. Walji,

we wszystkich pierwszorzędnych handlach win.

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux).

W. Karol Hirsch i Syn

Handel nasion w Opawie, Szlązk austr.

polecają na zasiewy wiosenne:

najlepszą francuską **Lucernę** i najlepszą styryjską **koniczynę czerwoną,** przednią **koniczynę białą** i **konicz** szwedzki, **Tymotkę, Esparsettę** i **Seradellę, Raigras** włoski, angielski i francuski, prawdziwą amerykańską kukurudzę do siewu „Koński ząb,“ pyszny szlązki **owies górski, len ryski** w tonnach, **Nasiona buraków pastewnych** olbrzymich burgundzkich żółtych i czerwonych, świeże nasiona **sosny, jodły białej** i **modrzewiu, gips nawozowy, mączkę kościaną** i **superfosfaty** do pognoju, **Cement portlandzki** do budowy i witryol miedzi (niebieski); i poręczają za rzetelną i dobrą usługę.

Cenniki na żądanie gratis. 1367 2—0

Mięszanki traw dla ogrodów i łąk na każdą porę w zapasie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9. ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Potrzebny korepetytor do ucznia VI. klasy gimnazjalnej we Lwowie. Zgłoszenia do Towarz. Bratniej Pomocy, Rynek l. 10. 147

Do pp. Poborców podatkowych. Jeśliby który z pp. kolegów życzył sobie zamiany miejsca do Brzeżan, zechce się porozumieć ze mną listownie A. Grudnicki 14[illegible]

Prawnik z zawodu, poszukuje pod bardzo przystępnymi warunkami Administracji kamienicy w miejscu położonej, jako ubocznego zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polskiego.“

Do 100 pni pszczół w ulach Towarzystwa poszukuje się **Pasiecznika, który** by za wikt i połowę dochodu tą pasieką się zająć zechciał. Zgłosić się do W. poste restante Zborów. 144

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu z r. 1863, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem **tułactwie** po obcych krajach smutnie **życie zakończył** a zostawiając **żonę** i dzieci **bez funduszu** sposobu do **życia Nieszczęśliwa** po stracie wszystkiego, **dotknięta ubóstwem,** ociemnieniem, **błaga** Szanownych **Rodaków** o litość nad sobą i sierotami. ***R. Ł.***

Poszukuje się kupna mająteczku od 300 do 400 morgów, niedaleko od Lwowa, koło szosy lub kolei, o ile możności w pszennej glebie, z dobremi budynkami nad wodą, choćby w trzech częściach obdłużonego. Posiadający takowy raczy nadesłać rzetelny wykaz obsiewów i położenia, oraz bliższe stosunki pod adresem: Karol Browski w handlu optyka Celestyna Kotkowskiego — bez pośrednictwa osób trzecich. 140

Zarząd dóbr w Ostrowczyku poczta Kindże potrzebuje zaraz teoretycznie i praktycznie uzdolnionego **ekonoma.** Świadectwa w odpisie które nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 150

Osoba młoda, wykształcona, poszukuje posady do wychowania małych dzieci oraz do zarządu domu pod przystępnemi warunkami. 141

Rozmaite meble z powodu wyjazdu do sprzedania ul. Akademicka l. 9. II. piętro. 13[illegible]

Garnitur salonowy i fortepian krótki do sprzedania. — Zgłoszenia w Administracji „Dzien. Polsk.“ 141

Egzaminowany maszynista był który przez wiele lat zajęty w młynie parowym, i **zna się na** naprawie maszin parowych i rolniczych, jakoteż na tokarstwie żelaza, poszukuje miejsca. Posiada bardzo dobre świadectwa i jest wolny i biegły w języku polskim i niemieckim. Adres: J. B. 50. Nowe miasto p. r. 145

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Na Zofijówce obok kościoła św. Zofii są mieszkania na lato do wynajęcia.

Teatr 3cie piętro l. 72, frontowy pokój z kuchnią zaraz albo 1. Maja do najęcia. 1[illegible]3

18 złr. miesięcznie, pomieszkanie, wikt i usługa. Ul. Batorego l. 28, I. piętro, oficyny na lewo.

W śródmieściu przy ulicy Trybunalskiej l. 4, jest pomieszkanie na II. piętrze składające się z obszernego salonu 3 pokoi i przedpokoju wraz z kuchnią, strychem i piwnicą zaraz do wynajęcia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.